

1

EDMUND MORRIS

D R E W N I A N Y T A L E R Z

/ THE WOODEN DISH /

Przekład : Andrzej Nowicki

Krystyna Tarnowska

__ O _ S _ O _ B _ Y _ _ : _

w kolejności pojawiania się na scenie :

LON DENNISON	A Rycharski	.
KLARA DENNISON	Ł. Kątna	- jego synowa
BESSIE BOCKER	K. Rutkowska	- sąsiadka
ED MASON	/ Nowicki / R. Marzec	- lokator
SUZIE DENNISON	Wilkońska Z.	- córka Klary
SAM YEGAER	A. Tomaszewski	- przyjaciel Lona
GLENN DENNISON	Beduarski A.	- mąż Klary
FLOYD DENNISON	Gurasz A.	- brat Glena
JAMES FORSYTHE	Brasza J.	- dyrektor zakładu dla starców
JANEY STEWART	A. Repetowska	- przyjaciółka Suzie

AKT PIERWSZY

Scena I - późne popołudnie w sierpniu

Scena II - wieczorem tego samego dnia

AKT DRUGIE

Scena I - rano nazajutrz

Scena II - tego samego dnia, wieczór.

Rzecz dzieje się współcześnie.

-.-.-.-..

A K T P I E R W S Z Y .

S C E N A P I E R W S Z A .

Domek Dennisonów na przedmieściu miasta w stanie Teksas.

Późne popołudnie w sierpniu.

Scena dzieli się na dwie części, kuchnię i pokój mieszkalny, połączone drzwiami. W pokoju mieszkalnym w głębi, po prawej wnęka, a w niej z prawej strony drzwi wejściowe. W głębi wnęki drzwi do pokoju Eda Masona. Po lewej stronie wnęki schody prowadzące do pokoi sypialnych na górze. Na prawej ścianie pokoju mieszkalnego okno. W kuchni na przeciwległej ścianie drzwi do spiżarni, czy składziku. Na lewej ścianie - drzwi oszkolone, między oknami prowadzące na werandę czy też ganek od strony podwórza. Na przedzie sceny, po lewej, na podwórku, pień drzewa obudowany dookoła ławeczką. Na przedzie sceny, po lewej, na podwórzu, widoczna część płotu i boczna ściana sąsiedniego domu. Pokój mieszkalny jest umeblowany tanimi, prostymi sprzętami : pianino, sofa, fotele i lampy. W kuchni nowa lodówka i kuchenka gazowa, zlew, zmywak, mała szafka, kuchenny stół i dwa krzesła.

LON DENISON siedzi na ławeczce pod drzewem. Drzemie. Jest to mężczyzna ⁷⁰osięmdziesięciokilkuletni, który trochę niedowidzi na skutek katarakty na lewym oku. Ma na sobie koszulę bez kołnierzyka, szalik, kapelusz. brudne spodnie płócienne i miękkie pantofle. Drzemie niespokojnie. męczy go wilgotny upał, strużki potu spływają mu po zarosniętych szczeciniastych policzkach. Od czasu do czasu, głowa opada mu ciężko na piersi. Obok niego na ławeczce leży szachownica zastawiona pionkami, na niej okulary. W pewnej chwili LON porusza się, wstaje, rogląda, bierze z ławki szachownice i okulary na stole, zdejmuje kapelusz i szalik, kładzie je obok szachownicy, przesuwając pionki na szachownicy, ^{co}chichocze do siebie. idzie do pokoju mieszkalnego i zaczyna czegoś szukać. Szuka na stoliku za kapana, przechodzi przez pokój, szuka na pianinie. Słychać huk zatrzaskujących się drzwi na górze. drgnął, obrócił się, i jednocześnie stracił z pianina na podłogę wazon.

Ze schodów schodzi KLARA DENNISON. Ma lat blisko czterdzieści i jest bardzo przystojną kobietą z pierwszymi oznakami zbliżającego się wieku średniego. Ubrana jest w obcisłą szyfonową suknię. W ręku niesie szlafrok i torebkę, kładzie je na fotelu.

KLARA

To idź do swojego pokoju.

LON

Czekam na Sama.

KLARA

*(idzie ku
werandzie
z ksera
skrzynki)*

W każdym razie tutaj nie będziesz na
niego czekał.

*/idzie do kuchni. otwiera
drzwi na werandę/*

LON

/wstaje/

A niech to diabli !

*/podechodzi do pianina, patrzy
na pęknięty wazon na podłodze
i chichocze do siebie/*

KLARA

*/Zabiera wazon
z kuchni/*

/woła/

Bessie ? Bessie !

BESSIE

/za sceną/

Tak, kochanie *czeko*

KLARA

(uśmiech)

/Obraca się do Lona/

/pospiesz się/
Proszę cię wyjdź prędzej... że też zawsze
muszę się z tobą użerać !

Sygnatura
Lon + poirey
Klara

- Scena I. -

1. Dziś syreny
2. Dziś gitarę

- 5 a

KLARA

Znowu coś stłukłeś ?

LON

Ale skąd !

KLARA

/ rozgląda się /

Na pewno nie ?

LON

/ podchodzi do kanapy /

Na pewno.

/ siada /

KLARA

/ zdejmuję ze ściany lustro

i opiera je o stół przed

pianinem /

Mówiłam ci, że mam popołudniu przymiarkę.

LON

A jakże, mówiłaś.

KLARA

Pokój jest mi potrzebny. Idź na górę,

ojciec. Tato.

LON

Za gorąco.

LON

Och, dobrze !

x2-3. Siada przy szafka

Klara

jeune
dame
toute en blanc

Bessie !

/przechodzi do kuchni/

BESSIE

/woła z za sceny/

Zaraz !

Zaraz przyjdę !

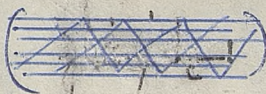
~~Klara~~

/woła/

Włożyłam suknię...pokażę ci,co trzeba
poprawić.

~~BESSIE~~

/z za sceny/



~~Klara~~

/bierze ze stołu kapelusz

i szalik Lona,wiesza na

wieszaku w hallu/

Klara → stołu - bierze kapelusz i szalik
Lona i → do góry

BESSIE ROCKSER

na górę
do Klary

/wchodzi przez kuchnię do

pokoju mieszkalnego. Jest

to blisko pięćdziesięcioletnia

otyła kobieta o zaniedbanym

wyglądzie,używająca bez

umiaru kosmetyków-wchodząc:/

...się masz !

~~/za sceną słyszeć dźwięki harmonii/~~

KLARA

*my gusi są
przed lustrem*

~~/obraca się i pokazuje Bessie
suknię/~~

→ Trzeba będzie dużo wypuścić.

~~BESSIE~~

~~/podechodzi. podnosi brzeg
sukni, ogląda szwy /~~

~~LON~~

~~/siada przy stole kuchennym
i obserwuje kobiety przez
otwarte drzwi/~~

BESSIE

U
Nic trudnego !

Jest durny zekłac
~~/wachluje się, siada na sofie/~~

Uff !

KLARA

~~/podechodzi do drzwi, zamyka
je/~~

→ Tak, okropnie gorąco. Słońce praży przez
cały dzień,

~~LON~~

~~/bawi się doskonale, rozgry-
wając ze sobą partię szachów/~~

BESSIE

~~/wachluje się chusteczką/~~

W sierpniu, jak to w sierpniu.

~~/wyciąga z kieszeni fartucha
małe pudełeczko, wyjmując ze
środku kawałek krawieckiej
kredy i zręcznie zaznacza
miejsca w których suknia
ma być poszerzona/~~

KLARA

☺ Jesteś naprawdę kochana, Bessie, że zgodzi-
łaś się poprawić mi suknię przy
sobocie.

BESSIE

~~Och, drobiazg. I tak nigdzie się nie
wybieram,~~ - dzisiaj wieczorem

KLARA

~~Chciałabym mieć ją na jutro... jeżeli~~

A dasz radę na jutro?

BESSIE

Postaram się.

KLARA

*Wszystko do prz.
& miara*


☺

~~/przysłuchuje się harmonii/~~

Sliczna muzyka.

BESSIE

A tak.

☺

/milozy chwilę/

Czasem mój stary gra naprawdę pięknie.

KLARA

klara

☺

/przysiaduje w rozmarzeniu/

Mogłabym tańczyć od rana do nocy i też
bym nie miała dosyć.

obw. klara

/przysiadła na sofie obok

Bessie/

Może Glenn weźmie mnie jutro wieczorem
na dancing...choćby z tej okazji,
że przyjeżdża jego brat, Floyd, ☺ Już nie
paniętam, kiedy ostatni raz tańczyłam...

Ach, posłuchać cichej muzyki...zobaczyć

☺ przesuwające się po ścianach kolorowe
Bessie światła...tańczyć z mężczyzną, który

tak bierze kobietę w ramiona, jakby
jej naprawdę pragnął !

js

☺ /Ochra Bessie

BESSIE

zmiana Tematu
Uwaga! Bon wólew do góry

KLARA

To ~~sk~~ doskonały materiał.

No chyba.

/wstaje/

Glenn nie ma pojęcia, ile ta suknia

naprawdę kosztowała, A szkoda, żeś mnie
w niej nie widziała, jak była nowa.

/wzdycha/

Teraz jest trochę przyciasna.

BESSIE

Tak to bywa w życiu, kochaneczko...lata
nie czekają...tylko lecą .



/śmieje się/

No, skończone !

/chowa kredę do pudełka/

Wolałabym, żebyś ją teraz zdjęła.

KLARA

Dawniej bardzo o siebie dbałam
Byłam zawsze wystrojona, jak
tata

/Zdejmuję sukienkę,
pauza Louisa/

Tato!

/Louie schodzi/

Teraz gdybym ^{Glennori} ~~nie~~ podata kolację
nawet nago, - też by nie zauwa-
żył

~~Dlatego Tak się dzieje Bessie~~
~~Dlatego Tak się dzieje Bessie~~

BESSIE

→ A mo „ustatkowaliście się” - Tak to
ludzie nazywają
Wiem, jak to jest, Kochaneczko

KLARA

Kieckę

Ile razy można przerabiać tę samą ~~suknię~~?

Od dwóch lat nie kupiłam jednego nowego

łacha. ~~Ale teraz~~ ² zrobię w końcu porządek
w tym domu.

~~/pochodzi do lustra. przegląda~~
~~się/~~

Zobaczysz, będą duże zmiany. ¹ Jak Floyd
przyjedzie,

BESSIE

A! Nie chciałam spytać!
~~Wiem, że chciałam spytać...~~ Dlaczego on
przyjeżdża? ~~Co to za uroczystość?~~

KLARA

~~/rzucił spojrzenie na drzwi~~
~~do kuchni/~~

Powiem ci później.

~~BESSIE~~

~~Och! Coś co dotyczy starego?~~

~~KLARA~~

~~Haw~~ ~~/przytakuje/~~

BESSIE

~~Rozumiem.~~

~~/pauzy milczy chwilę/~~

Masz ciągle doskonałą ~~figurę~~ figurę.

KLARA

Szkoda, żeś mnie nie widziała w czasach,
kiedy poznałam Glenna, Nie nosiłam
stanika

☺

~~/klepie się po biodrze/~~

Muszę kupić nowy pasek.

~~/bierze torebkę z fotela,~~

~~wyjmuję z niej grzebień, odkłada~~

~~torebkę na stolik obok kanapy/~~

☺

Kobieta powinna dbać o figurę. ☺

☺

~~/staje obok Bessie/~~

~~Bessie, nie chciałyby Cię urazić, ale~~
~~Bessie, nie chciałabym Cię urazić, ale ty~~

naprawdę ~~naprawdę~~ [powinnaś coś zrobić] ~~z tą swoją~~
~~figurę.~~ *z sobą*

BESSIE

Och! Tak, masz rację

KLARA

Mnie się to ^{nigdy} nie zdarzy
~~/odwróciła do lustra,~~
maluje wargi

BESSIE

No, co? Czasem się zdarza,
Kochanecko

KLARA

~~Zapewniam cię, że nie będę siedziała
i czekała aż obrosną w tył uszu.~~

U

~~/przeczesała włosy Bessie/~~

→ I te twoje włosy. Okropne.

BESSIE

Pewnie, wizyta w salonie piękności specjal-
nie by mi nie zaszkodziła.

~~/śmieje się/~~

Ale dla mojego staruszka to bez różnicy.
Kocha mnie taką, jaką jestem.

U /dodaje po namyśle/

Chyba...

KLARA

~~/ze śmiechem/~~

Ale z ciebie numer, Bessie !

/i ma fityl-
piłnik/

~~/podaje jej grzebień, sama
wyjmuje z torebki szminkę do
warg/~~

U

BESSIE

~~/wstaje/~~

Durzyłam się kiedyś w twoim szwagrze,
Floydzie. Słyszałeś o tym ?

~~/przeczesała włosy przed
lustrem/~~

KLARA

W kim ?

BESSIE

W Floydzie.

KLARA

Tak, mówiłaś mi kiedyś.

~~/poprawia wargi kredką/~~

BESSIE

Przystojny był z niego chłopiec...~~wysoki~~
~~i szczupły~~, ramiona miał szerokie,
w biodrach wąski, jak dziewczyna.

KLARA

~~/siada na kanapie/~~

~~BESSIE~~

~~On pierwszy w naszych ~~skłoniach~~ miał~~
~~motocykl. Kiedyś wieczorem...choćbym~~
~~żyła sto lat, nigdy nie zapomnę tego!..~~

wepchnął mnie do sieni
Zaczęł no... rozumiesz Kocha-
neczko
Zrobił To Tak jakos' Tagodnie,
a ja walczyłam, jak dzika kotka

~~/mleczy chwilę/~~

Byłam młoda, /rozumiesz, ~~Kochaneczko~~

~~/chichocze zawstydzona/~~

~~Gdybyxxx~~ Gdyby nie zrezygnował tak prędko.

dałabym mu tego wieczora wszystko, na co
miał ochotę...ale on o tym nie wiedział.

śmieje się, dodaje bardzo
trzeźwo/

Trzeba przyznać- że nigdy więcej nie
próbował.

~~KLARA~~

Floyd nie robił na mnie wrażenie takiego
znowu gorącego kochanka.

~~KLARA~~
~~KLARA~~

A, moja droga, to było bardzo dawno temu.
Ciekawa jestem, czy on pamięta ten
wieczór ? Ja nie zapomniałam. Przyjeżdża
z żoną ?

KLARA

chyba

Nie, sam. Zresztą będzie tu najwyżej dwa
dni.

wstaje, wrzuca szminkę do
torebki, podchodzi do drzwi
frontowych i wyjmuję ze skrzynki

na listy pismo ilustrowane/

Co za upał ! Boże, jak bym chciała,
żebyśmy załatwili w końcu tamtą sprawę,

wraca do
góry/

/te/

sprzedali ten przeklęty dom i wynieśli
się gdzieś, gdzie **nie** jest tak gorąco.

BESSIE

/podchodząc do kanapy/

Powiedz Floydowi, że **mieszkam** w sąsiednim
domu.

/wkłada grzebień do torebki

Klary/

Zakład, że strasznie się **zdziwi**. Powiedz
mu, że bardzo bym go chciała zobaczyć.

/bierze suknię, podchodzi do

drzwi, **obraca się**/

/Na dot/ Swoją drogą, nie zapomnij mu powiedzieć,
że jestem mężatką.

*wychodząc, pokle-
pije Dziadka*

/w przejściu przez kuchnię

klepie Lona po plecach i przez
werandę wychodzi do domu/

KLARA

/kładzie pismo na fotelu,

potem podnosi z podłogi wazon
i stawia go na pianinie/

LON

/ziewa, przeciąga się, zaczyna
szukać czegoś dookoła stołu/

*który u niego dręczenie
zdręknął się przy drzewach*

LON

A niech to ! Gdzie moja fajka ? Gdzie,
u wszystkich diabłów podziła się
moja fajka ?

KLARA

~~/podechodzi do drzwi kuchennych
otwiera je i zostawia /~~

*Na pro, na foli
anonsy / garet a*

O co te krzyki ? *(Jest w goronie...)*

LON

Moja fajka, Nie mogę znaleźć fajki.

KLARA

Po co ci fajka ? I tak nie masz tytoniu.
4 pasatym Nie wolno ci palić.

LON

Była tu przed chwilą. Na pewno ją
schowałaś.

KLARA

~~/podechodzi do stołu kuchennego
otwiera szafuładę/~~

Masz, jest .

~~/wyjmuje fajkę z szuflady~~

~~i podaje ją Lonowi/~~

Tylko nie zgub jej znowu. Nie jestem
twoją służącą, chociaż pewnie tak ci
się zdaje.

/do kuchni po miszkę/

~~/podchodzi do zmywaka, wyjmuje
tam stojącą miskę z marchwią,
stawia ją na stole, bierze nóż
z szuflady i zaczyna skrobać
marchew/~~

*Klara do stołu
z pendelkiem
the marchew*

LON

*przerwa kłótni
i śmiechy*

Klara, jest strasznie gorąco... może byś
mi tak dała butelkę piwa ?

KLARA

Słyszałeś już najmniej tysiąc razy, że
nie wolno ci pić piwa. Piwo to dla
ciebie śmierć.

LON

Jestem silny, jak wół. Będę żył dłużej,
niż wy wszyscy razem wzięci.

KLARA

2 1 3 ~~/ z westchnieniem/~~
Nasz chyba rację, ~~ojciec~~. *Tato*

LON

Gdzie jest Suzie ?

KLARA

A gdzieś lata. W sobotę powinna siedzieć
w domu i pomagać mi w gospodarstwie.

Trochę

LON

Suzie to pierwszorzędną dziewczyna.

Chciałbym, żebyś mi teraz trochę poczytała.

~~/wyjmuje z kieszeni scyzoryk,
czyści fajkę i strząsa popiół
na podłogę/~~

Pierwszorzędną, miła dziewczyna.

KŁARA

Przestań śmiecić.

LON

Dałbym nie wiem co, za trochę tytoniu.

~~/młczy chwilę/~~

Cały dzień siedzieć z założonymi rękami,
jak ten bezzębny niedźwiedź w cyrku...

i ssać cybuch ~~z~~ pustej fajki !

~~/z zadumą/~~

Chłopcy z Alamo- Bowie, Travis, Davie

Crockett...ach, ci na pewno nie siedzieliby

po całych dniach, jak kukły i nie tęsknili

do tytoniu, którego i tak nie dostaną.

KŁARA

Znowu zaczynamy to samo ? W kółko to
gadanie o Bowiem, Travisie i Daviem
Crockett*cie!

*Kopartka,
dłuuu
i mienie
mierużyc
lwoż
Dnacka*

LON

- To byli wielcy ludzie. Bohaterowie !
Zginęli, broniąc fortu Alamo - walczyli
o to, w co wierzyli.

KLARA

*U dużej
koparki
/mija się i- /*

Powiedz

~~Powiedz~~ Nie znasz jakichś innych
historyjek ?

LON

*wracę
do marzeń,
do stół
do...*

Bez przerwy się mnie czepiasz. Cokolwiek
powiem. cokolwiek zrobię. Dawniej byłaś
lepszą, Teraz wystarczy, żebym otworzył
usta, a już huzia na mnie ! Co się
z tobą zrobiło ? *Powiedz*

KLARA

Wszystko ma swoje granice.

LON

!!! Jestem głodny. *!!!* x 2-3...

KLARA

*Omd
trzesień*

Och, dobrze. Cokolwiek - byle nie ^{te} ciągle
kłótnie.

*Zawon
marchew
ma gaz
mieszka
bure i awaryjny
i z mince
dla Dr. alls*

~~/odkręca gaz pod garnuszkiem
z owsianką na piecu, miesza
zawartość łyżką/~~

~~LON~~

LON



Któregoś dnia wymaszeruję z tego domu,
a jakże. Wstanę, wyjdę i nigdy mnie już nie
zobaczycie na oczy, Nie mówię na wiatr.
Lon Dennison jest człowiekiem czynu.

KLARA

(my kulin)

I tobie ⁱ mnie byłoby lepiej, gdybyś się
stąd wyprowadził.



LON

Nie mam dokąd pójść.

KLARA

Byłbyś szczęśliwszy gdzie indziej.

LON

Mam emeryturę i płacę za utrzymanie.

~~KLARA~~

~~/Bierze z szuszarki drewniany
talerz, stawia go obok piecyka/~~

~~LON~~

~~Powiem Glennowi, że znowu ci się zaczęło
wysłać mnie do domu starców.~~

~~KLARA~~

~~Glenn wie o tym.~~

~~/mieszka owsiankę/~~

KLARA:

~~LON~~

Floyd niedługo tu będzie. Nie widzieliśmy
się...ile to lat..och, nie pamiętam..chyba
ze dwadzieścia.

LON:

KLARA → Szesnaście. Był tu, kiedy Suzie miała trzy lata. Przyjechał w lecie na dwa tygodnie z żoną.

/nakłada owsiankę na talerz/

1

LON → Glen i Floyd to dobrzy chłopcy, Nie przyszłoby im nawet do głowy, żeby mnie wysyłać do domu dla starych dziadów, którzy jedną nogą są w grobie. Ja się jeszcze nie wybieram na tamten świat.

●

Podaj mi miszkę

U

2

KLARA

→ Załatwimy dzisiaj tę sprawę raz na zawsze.

Wyrzucić

serwetki

LON

3

według

brudnicy

/gasi gaz, stawia drwniany

talerz z owsianką przed

Lonem/

4

KLARA

No, cześć, przestań mówić i weź się do jedzenia.

LON

którzy

patrzy na stół

patrzy w miszkę

U

/patrzy na talerz/

W kołko to samo. Owsianka. Niech to diabli.

KLARA

my ganię

Przestań kłąć.

/bierze miszkę z marchwią

i zanosí ją z powrotem do

zlewu/

LON

*heme
muszę
na kolana
ale nie je*

Ciągle karmisz mnie z tej paskudnej,
drewnianej miski. Dlaczego nie dostaję
jeść tak jak wy- na porządnym talerzach?

KLARA

x 2-3
Dlaczego? Jeszcze śmiesz pytać, po tym,
jak znowu stłukłeś wazon?

~~LON~~

~~/zaczyna protestować/~~

~~KLARA~~

Przecież /Nie warto/
Widziałam
~~Nie wykręcaj się. Nie warto.~~

Dlaczego! W tym domu wszystkie wazony, wszystkie
popielniczki są pęknięte, albo nadłamane,

Dlaczego! Tłuczesz wszystko. do czego się zbliżysz.

x 2-3
Och, jedz !

*Pierchochci
do siebie, gania
złacie się na
kanapę*

~~/przechodzi do pokoju
mieszkalnego, zamyka za
sobą drzwi do kuchni, bierze
z fotela pismo ilustrowane
i kładzie się na kanapie/~~

~~LON~~

~~/je owsiankę/~~

ED MASON

Wejście

*Klara: reakcja na
głos Eda*

Cześć

~~Co u ciebie~~ staruszk *fortu* ! Jak tam dzisiaj
obrońcy Alamo ?

~~/wchodzi przez werandę-lokator
Dennisonów. Jest to mężczyzna
trzydziestosekstoletni, o
ciężkiej budowie zapaśnika,
Niesie skrzynkę piwa/~~

~~/wstawia skrzynkę z piwem do
pokoiku za kuchnią, zamyka
drzwi/~~

LON

/stuchaj/

Nie masz przypadkiem odrobiny tytoniu ?

Może papierosa mógłbym pokruszyć i *za* włożyć
do fajki ?

ED

~~/ze śmiechem/~~

Ciągle ta sama stara śpiewka !

~~/wyjmuje z kieszeni puste
opakowanie po papierosach/~~

Ani jednego. wszystkie wyszły.

~~/rzuca opakowanie Lonowi/~~

~~KLARA~~

~~/woła z pokoju/~~

~~Kto przyszedł ?~~

~~ED~~

~~/idzie do pokoju, zamyka za
sobą drzwi/~~

KLARA

*leżę
z góry*

Och, Ed. Co tak wcześnie ?

~~ED~~

~~/staje obok nakapy/~~

*Głowa mnie prosit, zebym pod-
rzucił skorynkę piwa ☺
Mówi coś tam, że przyjeżdża
jego brat, czy jak/*

KLARA

Tak, Floyd będzie tu o piątej piętnaście.

~~ED~~

~~/ociera twarz wilgotną~~



Ale upał, nie...

~~chusteczką/~~

*Uff ! Cę za upał ! W tej ciężarówce tak
gorąco, że chyba przypiekleń sobie, pewną
część ciała. ☺ Ale ty, kochanie, wyglądasz
świeżo, jakbyś przed chwilą wyszła
z wody.*

KLARA

~~/pokazuje głowę na drzwi~~

Bo i wyszłam

~~do kuchni/~~

*✓ Pociłam się cały dzień, tyle miałam
z nim roboty.*

→ (c.d. wnt)

ED

~~/ze śmiechem/~~

~~O, też mi ciężka praca .~~

~~/chwyci ją w pól i całuje~~

~~w szyję/~~

dlu sytnagji

KLARA

Ed ! Niech cię Glenn złapie, jak się do mnie dobierasz !

ED

Przecież nie robię nic złego. Ot, żeby
nam było weselej. *(kapelun Klara nie jest)*

KLARA

~~/poprawia na sobie szlafrok/~~

Płacisz za pokój, łóżko i kolację

~~wieczorem~~. Bądź łaskaw nie zapominać,

że tylko tyle ci się należy za dziesięć

dolarów na tydzień, *(wytnięcie z kapelunem Eda)*

ED

~~/uśmiecha się/~~

Chętnie zapłacę więcej za inne przywileje.

Klara. gęty ad Dmochy
Ed

KLARA

*ogłoszenie
pasek*

mezaika
Jestem ~~kończą~~ *zakończą* i radzę ci o tym pamiętać.

ED

/odgine gaciz/ (U)

A dlaczego ty o tym nie pamiętasz ?

KLARA

/z prostym
i - cusa/

Nie wiem (U) o co ci chodzi.

ED

/Zdejmowanie
kuchnia
jej gaciz/

Doskonale wiesz, o co mi chodzi.

KLARA

~~/wstaje i podchodzi do
lustra/~~

ED

(U)

~~/idzie za nią/~~

~~Myslisz, że nie zauważyłem tej zmiany ?~~

Suknie...kosmetyki...perfumy...

KLARA

Nie mam pojęcia o czym mówisz, Ed---

ED

~~/Uśmiecha się, śpiewa/~~

"Jeżeli nie chcesz moich brzoskwiń malutka,
to czemu potrząsasz drzewem ?"

~~/bierze ją w ramiona i obraca
do siebie/~~

KLARA

(U)

(U)

~~/z uśmiechem/~~

Lepiej wracaj do pracy, Ed.

Wiesz, chyba masz rację

ED

Beh, W taki upał nie chce się człowiekowi
robić nawet o te sprawy. Będę w domu
na kolacji. ~~A może byśmy poszli wieczorem~~
~~do miasta... wszyscy?~~

Na razie, Klara - - ☺

Klara ma kanapę
z drugiej strony

No jak tam, staruszkule, iluś Meksykanczyków
zabił dzisiaj w Alamo ? Trrrrrrch !

Trrrrrrrach !

/wybuch śmiechem/

Klara się dą, myś

LON

Idź do diabła, Ed ! Zabiżam lepszych
ludzi od ciebie. ☺

~~ED~~

~~/śmieje się, idzie do drzwi/~~

SUZIE DENNISON

~~Wychodzi z werandy, ma lat
dziewiętnaście, jest wysoka,
smukła, widać, że kiedyś
będzie bardzo piękną
kobietą. Trzyma w ręku
koszyk ze sprawunkami.~~

/Spotkanie Ed - Suzie/

SUZIE **węście**

ED

~~/chwytą ją w pól i przyciąga
do siebie/~~

☺ *creś!*

→ Dalej, ślicznotko ! Pocałuj wujaszka, Eda !

SUZIE

~~/usiłuje mu się wyrwać/~~

Nie jesteś moim wujaszkiem !

ED

Bogu dzięki za to ,~~prawda~~ ? *nie?*

SUZIE

Taki upaś. Ed...puść mnie !

ED

Jednego całusa - na znak przyjaźni !

EDZIE

Ed, oszalałeś z tego gorąca !

ED

~~/śmieje się/~~

~~Masz rację, oszalałem z tego gorąca...~~
tylko upar
~~tylko, że pogoda nie ma z tym nic~~
wspólnego, *nie* ---

~~/wciąż śmiejąc się wychodzi
przez werandę/~~

~~SUZIE~~

~~/stawia koszyk na podłodze
obok stołu/~~

~~KLARA~~

~~/wchodzi do kuchni, bierze ze
stołu miskę i łyżkę Lona,
kładzie ją do zlewu/~~

SUZIE

Dzień dobry, dziadku,

~~/całuje go, siada z lewej
strony stołu/~~

KLARA

jeanne
/z góry/

Dzień dobry, kochanie,

~~LON~~

~~/do Suzie/~~

~~Ona powiedziała, że przyjeżdża Floyd
i że mnie wyśle z domu.~~

~~SUZIE~~

~~/do Klary/~~

~~Jak mogłaś !~~

~~KLARA~~

~~Ano mogłam. Słyszałaś co ci powiedział.~~

~~/wyjmuje cztery butelki
piwa ze skrzynki w pokoiku
za kuchnią/~~

~~SUZIE~~

~~Klara tylko żartowała.~~

LON

Słuchaj, Suzie...nie przyniosłaś mi
przypadkiem tytoniu ?

U

SUZIE

Wiesz dobrze, że nigdy o tobie nie
zapominam.

~~/wyjmuje puszcawkę tytoniu
z koszyka, podaje ją Lonowi/~~

KONx

LON

Dziękuję, Suzie,

~~/uradowany zrywa opakowanie,
otwiera puszkę i zaczyna
nabijać fajkę/~~



KLARA

Dlaczegoś to zrobiła ? Słyszałaś, co
powiedział doktor, będzie teraz całą
noc charczał i ~~kaszał~~. *plut*

SUZIE

~~Obiecał, że wypali w ciągu dnia tylko~~
~~dwie fajki.~~

LON

Trzy.

KLARA

*2.
Salwa
musz
henon*

Ale ja

~~będę przez pół nocy latała do jego
pokoju i podawała mu lekarstwa.~~

i do zmywaka

~~/wkłada piwo do lodówki/~~

~~Zresztą jutro i tak wszystko się
zmieni, Ojciec i Floyd powinni
tu być już chwila.~~

SUZIE

~~Co się stało, że wujaszek Floyd tak nagle
przyjeżdża ?~~

KLARA

~~Ma coś do załatwienia. Dowiesz się
później.~~

LON

~~/porywczo/~~

Ona jest gorsza od Antonio Santa Anna.

KLARA

Od ^{kogo} ~~kogo~~ ? */czego?/*

LON

Antonio Santa Anna To ten diabeł wcielony,
który zaatakował Alamo.

KLARA

/zabije miłego Louisa/
te/

Och, znowu brednie. Dlaczego on nie
pójdzie tam, gdzie jest jego miejsce ?

~~SUZIE~~

U
~~/wstaje, wychodzi z kuchni
i siada na ławeczce pod
drzewem/~~

~~KLARA~~

Mógłby im tam opowiadać od rana do
nocy o tym swoim przeklętym Alamo !

*Spójnijcie obu
14. Swoim demostacyjnie
odchodząc na weranda, popłoch na tnie
a Klara → kuliem*

LON

*podchodzi do klary
po zaparku*
Trzymaliśmy fort Alamo... stupięcdziesię-
ciu ~~Teksasńczyków~~ *chłopców z Texasu* przeciwko Santa Anna
i całej meksykańskiej armii. Trzymaliśmy
fort przez kilka tygodni.

KLARA

Przecież

Słuchaj, to wszystko zdarzyło się na

długo przed twoim urodzeniem.

/wstaje, wychodzi z kuchni

i siada na ławeczce obok

Suzie/

LON

Tak. To byli prawdziwi bohaterowie.

Teraz się tacy nie rodzą.

/wstaje, bierze zapalki,

przeodzi do pokoju i siada

na fotelu/

KLARA

/idzie do góry na fotel/
/ w stosunku do córki jest

nieśmiała. nie rozumie córki,

a jej obawy matczynej miłości

są zawsze niezręczne/

SUZIE

~~/ w momencie gdy KLARA siada
obok niej. wstaje i przechodzi
na stopnie werandy/~~

LON

~~/zapala fajkę, sięga po tygod-
nik ilustrowany, czyta/~~

KLARA

Suzie !

SUZIE

Co ?

KLARA

Ja naprawdę nie chcę złościć się na
ciebie i krzyczeć. Nie chcę-żebyś...

SUZIE

Nie chcesz, ale ostatnio ciągle to
robisz.

KLARA

Albo ja wiem dlaczego - -
~~Zaczynam mówić coś miłego i nagle jakos
wszystko zle wychodzi/ Nie wiem...może
to ten upał...albo może przez niego...
nie wiem. Nie myśl, że to tak łatwe...
zajmować się nim od rana do nocy,
wysłuchiwać bzdur, które mówi...~~

Nie wiem - - -

~~/zmienia temat/~~

Co dziś kupiłaś ?

~~SUZIE~~

~~Parę butów... i pończochy.~~

~~KLARA~~

Idziesz gdzieś wieczorem ?

SUZIE

Tak. Do kina z Janey.

KLARA

pytanie / A Co grają ?

SUZIE

Nie wiem. / Przechodziłam obok gablotki
ale zapomniałam spojrzeć. - -

KLARA

Miałas pracować dziś do pierwszej ?

SUZIE

Tak *ale* Pan Hart powiedział, że jak napiszę
wszystko, będę mogła wyjść wcześniej.
Pośpieszyłam się i o ¹ ² ³ dwunastej byłam
¹ ⁴ już gotowa.

KLARA

Sprawdziłaś czy nie było błędów ?

SUZIE

Nie. Położyłam maszynopis na biurku

KLARA

Trzeba było sprawdzić.

SUZIE

Och, głupia robota, Mogę mieć dziesięć takich posad. Pisanie na maszynie i odkładanie papierków do akt. Przez dwa lata wkołko to samo.

KLARA

Suzan Zdawało mi się, że lubisz swoją pracę.

SUZIE

A tak, *zdawało ci się* - -

/odwraca oczy/

KLARA



/wstaje, podchodzi do Suzie/

Co się stało, Suzie ?

SUZIE

Nie, Nic się nie stało.

KLARA

Widzę, że coś cię gryzie.

SUZIE

Nie bój się, nie zrobiłam żadnych

błędów. *[głupstw]*

KLARA

Ale przecież lubisz swoich szefów? */u/*

Sama tak
Tak mówiłaś.

SUZIE

Mówiłam.

~~/odwraca się do Klary/~~

le co ja o nich wiem
~~A co ja o nich wiem?~~ *😊* Tak naprawdę,
znam w biurze tylko zegar na ścianie!
~~Pan Hart to dla mnie zapach wody~~
~~koleńskiej i głęboki głos, a pan~~
~~Sloan to jedwabne koszule w paski~~
~~i wymanikirowane paznokcie... Ale zegar...~~
~~Na~~ tarczy zegara znam każdą plamkę, każdą
ryś, każde zadrapanie.

😊
😊
KLARA

😊 *ta...😊*
A O której Janey po ciebie przychodzi ?

SUZIE

😊
Nie wiem dokładnie. Muszę jeszcze
napisać list do Karola.

KLARA

😊
Suzie....

SUZIE

~~/idzie do kuchni/~~

KLARA

~~/wchodzi za nią, staje po~~
~~prawej stronie stołu/~~

SUZIE

tylko
Proszę cię...nie zaczynaj znow-u rozmów
o mnie i o Karolu,

KLARA

Nie ma go od dwóch lat, Nawet nie *odwiedza*
~~przyjeżdża odwiedzić~~ cię podczas
wakacji. Jak dziewczyna ma jednego
chłopca, wszyscy inni trzymają się
z daleka.

SUZIE

Proszę cię mamó... *mamo*

KLARA

ze mię
Posłuchaj, kochanie. Nie marnuj życia
~~Nie chcę, żebyś kiedyś żałowała, że~~
~~przeszłość nie może wrócić.~~

*podchwyca ją do
swojego poluzi*
~~/wzdycha/~~

~~Boże, jak ja bym chciała przeżyć~~
~~na nowo jeden dzień mojego życia,~~
~~żeby odrobić to, co wtedy zrobiłam...~~
nie wiąż się z pierwszym mężczyzną,
który wyciągnie po ciebie rękę.

SUZIE

Nie wybieram się ~~chwilowo~~ za mąż, ani
za Karola, ani za nikogo innego.

~~KLARA~~

SUZIE

~~/otwiera drzwi/~~

SAM YEGER

~~/wchodzi, jest to najbliższy
przyjaciół Lona, mężczyzna
szczupły, wysoki, o ostrych
rysach, ubrany w pogniecione
płóciennie ubranie i kapelusz
słomkowy/~~

✓ Dzień dobry, Suzie.

SUZIE

Dzień dobry panu.

SAM

Dzień dobry, pani Dennison, Piękne
słońce dzisiaj mamy, prawda?

KLARA

*Dracul wstaje i fotele w pnie/
przechodzą na górę*

Chciał pan chyba powiedzieć - że
piekielny upał.

~~/odwraca się, idzie do~~

~~kuchni. staje przy zlewoi~~

~~SAM~~

~~/przechodzi przez pokój,~~

~~zatrzymuje się w drzwiach~~

~~do kuchni/~~

~~SUZIE~~

~~/idzie na górę/~~

LON

Niech mnie, jeżeli to nie^{jest} ~~Sam~~ Sam Yeager,
najgorszy szachista w całym ~~Bexar~~
County. ~~Texasie~~

SAM

~~/śmieje się serdecznie/~~

Jak się masz Lon, Jeżeli ja jestem
najgorszy, a mimo to nieustannie cię
biję, to kto ty jesteś ?

LON

~~Wtęży Telstar Lane~~
~~/schoolin~~
~~do Sama~~

Ty mnie bijesz ? ha,ha !

KLARA

~~/z góry my boli~~

~~przebrać~~
~~abrać~~

Przepraszam pana, panie ~~Yxx~~ Yeager, ale
muszę ~~iść~~ się ~~przebrać~~. Mój szwagier
przyjeżdża dzisiaj po południu
z Chicago. ~~/idnie - ale zatygnę się - stule~~
~~mer damin~~

SAM

Przyjeżdża taki szmat drogi ? Hm...
no widzisz, Lon....przyjeżdża specjalnie,
żeby cię odwiedzić.

LON

Och, Floyd to dobry syn.

SAM

(u) No ,jak ? Partyjka ?

LON

Chętnie,— Sam. Tylko ostrzegam, że przegrasz dzisiaj do mnie spodnie.

SAN

~~/śmieje się/~~

Dobrze, zaryzykuję.

(u) ~~/siada z lewej strony stołu
kuchennego/~~

KLARA

*na górę
przy bel.
oddawia
do siana*

(u) *już* Lepiej nie rozpoczynajcie gry. ~~Glenn
i Floyd powinni tu być lada chwila.~~

SAM

Wstaje (u)
Dobrze ,proszę pani.

~~KLARA~~

~~/idzie do pokoju, wchodzi
na schody/~~

~~SAM~~

Wielki dzień dzisiaj, co ?

LON

Dlaczego wielki ?

SAM

No jak to...przyjeżdża twój syn i tak dalej...

LON

Właściwie nie wiem,dlaczego przyjeżdża,
Nie widziałem go szesnaście lat. Ale
coś mi się zdaje,Sam, że nic dobrego
z tego nie wyniknie. Klara znowu
~~mówiła, że chce, żebym poszedł sobie~~
~~z domu.~~

SAM

Siadajcie, -

Ach,ta sprawa, Nie zrobią tego. Niepo-
trzebnie się martwisz. Wiesz,co ci powiem?
Bardzo podejrzliwy z ciebie człowiek,

LON

Tak uważasz ? Tak ktoś żyje tyle lat,
co ja,potrafi wywachać pismo nosem.

SAM

Nie bój się,nie zrobią tego, Będziemy
jeszcze długie lata grali w szachy
na tej małej farmie.

LON

Kiedy ją kupimy, Sam ?....kiedy ?

SAM

~~/z zapalem/~~

u
Słuchaj, oglądałem takie jedno miejsce,
mniej więcej pięć mil na północ
od Fredricksburga, Powiadam ci, cudo !

~~/wyjmuje z kieszeni kawałek
papieru i ołówek i zaczyna
rysować plan/~~

Prawie czterdzieści akrów. I dwa domy,
Lon. Pomyśl- dwa domy !

LON

A po kiego licha nam dwa domy ?

SAM

Właśnie to jest najważniejsze, Zamiesz-
kamy w małym, trzypokonowym, Większy
wynajmiemy jakiejś rodzinie, która
za mieszkanie obrobi ziemię... Zyski...
a

LON

~~/z naciskiem/~~

Powiedz Sam- ile żądają ?
1

SAM

u
Dwa i pół tysiąca- płatne z góry.
1

LON

To straszna kupa pieniędzy.

SAM

Nie martw się...jakoś to wykombinuję.

LON

Dwa i pół tysiąca ? czyli, że ja musiałbym
wnieść tysiąc dwieście pięćdziesiąt ? ☺

☹

~~/potrzęsa głową/~~

Powiedz Sam, dlaczego ja się oszukuję ?
Przecież nie mam złamanego centa przy
duszy.

SAM

Ach, dałbyś spokój, Ostatecznie w dawnych
latach, nie jeden raz mi pomagałeś, Lon...
nie jeden raz.

LON

☺

No więc zgoda, ale pod warunkiem, że to
będzie pożyczka. Nie chcę dobroczynności.
Mogę to traktować tylko jako pożyczkę.

SAM

Naturalnie, Lon, naturalnie.

LON

Splacię ci ją z mojej emerytury.

SAM

Spłacisz mi ją z dochodów z farmy.

/tęsknie/

Ach, żałuj, żeś tam nie był ze mną.

~~Skrawek gruntu i kilka budyneczków-~~

~~to wszystko, Ale czy człowiekowi~~

~~potrzeba coś więcej? W tym jest~~

~~obietnica...piękna obietnica...~~

/namiętnie/

Stałem tam pod błękitnym niebem,

patrzałem na ten skrawek ziemi i...

i ...na Boga, móc powiedzieć : " To

wszystko moje".

LON

Nasze.

SAM

sieda

Słusznie. Nasze. Móc to naprawdę

powiedzieć !

/wstaje/

Nareszcie poczulibyśmy się wolni !

LON

*muchy długie
do wnętrza/*

/wstaje/

"Hurra, hurra, moi mili, wreszcieśmy

się uwolnili". Napijesz się piwa ?

Zaraz przyniosę butelkę.

SAM

Nie, dziękuję. Ale chętnie wypiję łyk wody.

LON

Wody ?! Chryste !

~~/siada/~~

/Podaje Samon szklankę/

SAM

~~/podechodzi do zlewu, nalewa~~

~~wodę do szklanki, pije/~~

~~Klara sobie pewnie nie życzy, żebym~~

O! dziękuję Ci

~~dzisiaj za długo siedział. Pójdę już~~

/Loni przysieda na ławce/
chyba, Wiesz Lon, w pewnym sensie

masz lepsze życie ode mnie.

LON

Nie. Wolałbym mieszkać w hotelu...

zupełnie sam, jak ty. Byłoby mi

lepiej, gdybym nie miał dzieci.

SAM

~~/odstawia szklankę, wzdycha/~~

Co na to poradzisz ? Taki już porządek

na świecie. ~~XX~~ Każdy chciałby żyć długo,

ale nikt nie chce być stary. Mam troje

/dopija wody/

dzieci...wydaje mi się, że jeszcze
wczoraj nosiłem na ~~plecach~~..bawiłem
się z nimi. Teraz jedno jest tu,
drugie tam.

~~/wyjmuje portfel z kieszeni/~~

- Dostałem dzisiaj zdjęcie jeszcze
jednego wnuka.

~~/wyjmuje fotografię, podaje~~

~~ją Lonowi/~~

- Mam pełną kieszeń fotografii obcych
osób.

~~LON~~

~~/rzuca okiem na fotografię
zwraca ją Samowi/~~

~~SAM~~

~~Moja krew, moje ciało - ale obcy.~~

~~/gubi się we własnych/~~

- Od czasu do czasu dostaję czek. Na
urodziny przysyłają mi prezenty,
~~ale te fotografie~~ ^{te fotografie}, to wszystko, czym
się mogę pochwalić.

~~/potrząsa głową/~~

~~Lata przesuwały mi się przed oczami..
usiłuję pamiętać...~~

Ach, ~~Lon~~, nie rób takich ponurych
min jakbyśmy byli parą strachów na
wróble sterczących ~~głose~~ w polu,
/myślnie się/ Uśmiechnij się, Lon ! Uśmiechnij się !

LON

Naprawdę *😊* nie masz ochoty na piwo ?

SAM

Pójdę już /siedzieć/
Nie. dziękuję. Wiesz, najgorsze to, że
ludzie traktują starzenie się, jak
jakieś przestępstwo. A ja myślę,...

LON

ryśka na rece • Cały kłopot z tobą, Sam, że za dużo *😊*
myślisz.

SAM

😊
A co mam robić ? Włożyć mózg do nafta -
liny *😊* ? Myślę, że Pan Bóg zrobił wszystko
na odwrót . Dlaczego tracimy na
starość to, co jest dla nas najcenniejsze ?
Wzrok... *?* słuch... zęby...? *😊*
Wolałbym stracić inne części ciała..
takie, z których nie mam teraz żadnego
pożytku.

/śmieje się/

*/Sam, miejsce
przed losem/
LON*

No, Lon, pamiętaj, co ci mówiłem o farmie.

Na pewno nie zapomnę. Chciałbym któregoś
pięknego dnia, wstać przed wszystkimi,
zapakować się i czekać na nich na dole.

/wstaje/

Potem stanąłbym na tych moich k^ałusach,
wziął walizkę do ręki, i powiedział :

"Do widzenia, synu"....."miło mi było
poznać cię".....i wyfrunąć ^{był}stad, jak

*/Nieda
na
Pance/
ptak.*

(dźwięk)

/zmieja się /

GLENN
FLOYD DENNISON

/wychodzą/

~~GLENN~~

~~/jest wysokim barczystym
mężczyzną, ze skłonnościami
do tycia. Niesie walizkę
Floyda, stawia ją u stóp
schodów/~~

~~FLOYD~~

~~/ma lat pięćdziesiąt osiem,
jest siwy, łysawy, ma wyraźny
brzuszek, Ogólnie rzecz~~

jest jakby starszym wydaniem
Gelnna, Trzyma w ręku
marynarkę/

Wojciech Fl. + Kl.

~~GLENN~~

Siadaj, Floyd.

KLARA

*schody
nie dyle chodzą*

Floyd !

~~/schodzi ze schodów/~~

FLOYD

Klara !

~~SAM~~

~~/podchodzi do drzwi kuchni,~~

~~otwiera je. patrzy na Floyda/~~

KLARA

~~Od naszego spotkania~~ *N* Nic się nie zmieni

leś.

FLOYD

~~/podchodząc do kanapy /~~

To jest potworne kłamstwo, tym gorsze,
że świadome.

WSZYSCY

~~/wybuchają śmiechem/~~

SAM ~~/zamyka drzwi do kuchni, mówi do Lona/~~

→ Twój syn przyjechał.

~~/pochodzi do drzwi na~~

~~werandę/~~

→ Pójdę już.

~~/wychodzi/~~

LON

*się ci
nie tłumacz*

~~/woła/~~

Floyd ! Floyd !

~~SAM~~

~~/wychodzi/~~

Floyd (do Glenna) Ojciec ?

GLENN

~~/otwiera drzwi do kuchni/~~

→ Floyd, ojciec cię woła. Chodź, przywitaj się z nim.

~~FLOYD~~

~~/w drodze do drzwi/~~

~~Jak on się czuje ?~~

~~GLENN~~

~~Mówiłem ci, doskonale,~~

FLOYD

/pochodząc do Lona/

→ Tata!

~~/stając w otwartych drzwiach/~~

*/pełne
reskoczenie/*

LON

Floyd, ^omój syn ²Floyd !

~~FLOYD~~

~~LON~~

~~/stoją nieruchomo i patrzą
na siebie. Eidać, że przeszli
by koło siebie. jak ludzie
obcy, lata zrobiły swoje,
Po chwili opanowawszy ~~Xix~~^{Xix},
początkowe skrzepowanie,
obejmują się serdecznie.~~

Klere my precu

p

FLOYD

Wspaniale ^owyglądasz, ~~ojciec~~ !

LON

Czuję się wspaniale. [✓]Chcesz spróbować
indiańskich zapasów...tak, jak kiedyś ?

~~/staje w odpowiedniej pozie,
zgina ~~zacz~~ rękę w łokciu/~~

FLOYD

● Nie. Zanim bym się obejrzał, już by
było po mnie. ~~Nie jestem w fermie.~~

LON

● Wzrok mam bardzo kiepski, ¹ale to
zauważyłem

~~/klepie Floyda po brzuchu/~~

Co tam nosisz, synku ? Deficyt
narodowy ?

GLENN

~~/śmieje się/~~

~~To z tego, że jestem takim ważnym
szefem.~~

FLOYD

~~A jakże ! Zostań brygadzystą w wielkiej
fabryce, to zobaczysz, co to za
chołerne życie.~~

~~/do Lona/~~

Tato

Nie wiem skąd się to wzięło, ~~ojcze.~~
Obudziłem się któregoś ranka - i już
go miałem.

~~/klepie się po brzuchu/~~

KLARA

Floyd, chcesz umyć ręce ?

Trochę później

FLOYD

~~Za chwilę.~~ Nie widziałem ojca...

szesnaście lat. ^u Suzie miała wtedy

trzy lata. ~~Miała~~... Słuchajcie. gdzie

ona jest ? Umierałam z ciekawości, jak
wygląda.

~~FLOYD~~

~~GLENNE~~
~~LON~~

~~/przechodzą do pokoju/~~

KLARA

~~Jest na górze !~~

~~/podchodzi do schodów~~

~~i woła/~~

Suzie ! *Suzie!*

LON

Jak długo zostajesz, Floyd ? */syrenu/*

FLOYD

~~/zmieszany/~~

Dwa dni.

KLARA

~~/woła/~~

~~Suzie ! Suzie ! Zejdź na dół !~~

~~KLARA~~ Wujaszek Floyd przyjechał.

LON

Dwa dni ? Przejechałeś taki szmat drogi, żeby ~~tu~~ być z nami tylko dwa dni ?

FLOYD

Muszę wracać ~~pięzo~~, bo...bo w fabryce zanoszą się na poważne kłopoty.

✓
Prawdę mówiąc, wysłali mnie służbowo
do Dallas, więc zadepeszowałem do
Glenna, że wpadnę was odwiedzić.

GLENN

Nie cieszysz się, że Floyd przyjechał
choć na te dwa dni?

LON

/do Glena/
Owszem, tylko, że on kłamie.

(u) ~~/podechodzi do fotela/~~

Pamiętam cię dobrze z dzieciństwa,
Floyd. Nie umiałeś nigdy kłamać.

~~/siada w fotelu/~~

FLOYD

Tato
Kiedy ja wcale nie ~~kan~~ kłamię, ~~ojcze~~,
Glenn, powiedź ojcu, że mówię
prawdę.

GLENN

~~Tak, ojciec~~. Mówiłem ci przecież, że on
przyjeżdża.

SUZIE

~~/schodzi ze schodów/~~

LON

Kiedy Klara mówiła....

KLARA

Mniejsza o to, co mówiłam...

GLENN

*Schodzi
Suzie
Suzie*

~~/obraca się ku Suzie/~~

Suzie Kochanie, to twój wujaszek Floyd.
Chyba go nie pamiętasz ?

SUZIE

~~/podchodząc do Floyda/~~

Nie, nie pamiętam. Dzień dobry.

FLOYD

~~/wstaje/~~

Słowo daję ! Jak cię widziałem ostatnim
~~razem~~, byłaś tycia ! A teraz - ho,
ho, dorosła panna !

~~/całuje ją/~~

~~Dziwienność lat i taka dorosła.
To chyba ten klimat.~~

~~SUZIE~~

Może.

~~FLOYD~~

A jaka ładna. *(uśmiech)* *(uśmiech)* Powiem, że *N*ajładniejsza
w rodzinie, a ponieważ sam mam córkę...

LON

Suzie wrodziła się we mnie.

KLARA

Suzie, ~~dziadek cały dzień siedział~~
~~w domu.~~ Nie wzięłabyś ~~(go)~~ teraz na
dziadka
spacer ?

~~SUZIE~~

/patrzy na Klarę, potem
badawczo przygląda się
Glennowi/
Dobrze. Chodź, dziadku.
/bierze z wnęki kapelusz,
marynarkę i laskę Lona/

LON

Kiedy ja chcę porozmawiać z Floydem.

GLENN

/przechodzi na kanapę/

Będzie na to dość czasu.

FLOYD

Tato
Tak, ~~ojeze~~. Trochę później.

LON

/wstaje/

Mamy dużo do obgadania, chłopcze, Jak
się miewa rodzina ?

SUZIE

/podechodzi do Lona, pomaga
mu włożyć marynarkę/

FLOYD

Dzieci rosną, jak trawa na prerii.

Jim jest na uniwersytecie. Pegi

wyszła za mąż, a Floyd junior kończy

~~w tym roku szkołę.~~ *szkołę.*

LON

/do Suzy/
Co ty po....śmieszne, nawet nie wiem
jak wyglądają.

SUZIE

→ No, gotowe. ☺

~~/wkłada mu na głowę kapelusz/~~

FLOYD

☺
☺
Jak wrócę do domu, wyślę ci fotografię
całej bandy. Gabinetową.

SUZIE

☺
/podaje Lonowi laskę

i bierze go pod rękę/

→ Idę na przechadzkę z moim chłopcem. ☺

LON

*Musimy się porządnie nagać
Floyd*

~~GLENN~~

~~Suzie uważaj, i nie chodź za prędko.~~

Floyd
LON

*Pewnie, pewnie - - -
Wrócę niedługo*

*Floyd machinalnie
idzie po schodach - i staje*

~~/wiesza marynarkę na
wieszaku obok drzwi/~~

GLENN

~~Był powien, że ojciec jest ciężko chory.~~

→ Coś ty mu, u diabła. napisała w tej
depeszy ?

KLARA

*brnę, walnie
i do jony*

Ze sytuacja jest krytyczna. Inaczej
by nie przyjechał.

~~/zbiera z podłogi pisma,~~

~~jak również z kanapy~~

~~i fotela, kładzie je na~~

~~stoliku/~~

GLENN

~~Dobrze, ale coś mu dokładnie napisała ?~~

KLARA

~~Gdy to nie wszystko jedno ? Sytuacja
jest krytyczna, Okręt tonął, tylko,
że to nikogo nie obchodziło. A ja mam
już tego dosyć.~~

FLOYD

~~/obraca się, wchodzi do~~

~~kuchni/~~

Wiem, że jest to tylko...

Wiem, że jest to tylko...

Wiem, że jest to tylko...

Wiem, że jest to tylko...

Wiem, że jest to tylko...

Wiem, że jest to tylko...

Wiem, że jest to tylko...

Wiem, że jest to tylko...

Wiem, że jest to tylko...

Wiem, że jest to tylko...

Wiem, że jest to tylko...

~~1.~~

~~No co, o ciebie jest już sławą~~ →
~~erlowiekiem~~

GLENN

~~Wiem, kochanie. Ale~~ Nie chciałbym,
żeby Floyd myślał, żeśmy go w jakiś
sposób nabrali.

KLARA

A kto ma ojca na karku ? Floyd zarabia
więcej od ciebie.

FLOYD

~~/idzie przez kuchnię, wchodzi
do pokoju/~~

GLENN

To prawda. Ostatecznie on jest też
jego ojcem.

FLOYD

/pochodzi do kanapy/

Chryste...ależ się ten ojciec
zestarzał. Nie poznałbym go na
ulicy. Wygląda jak...jak strach
na wróble.

GLENN

No cóż, ojciec jest już starym
człowiekiem....ma siedemdziesiąt
dziewięć lat. U.czy osiemdziesiąt..

ory

KLARA

~~Może nawet więcej...~~ Sam nie bardzo
wie, ile ma lat.

FLOYD

~~/siada na kanapie/~~

Dawniej nie myślałem, że starość ~~jest~~^{jest}.
taka trudna sprawa.

U / Glenn - piwo → Floyd

GLENN

~~No nie~~ → Napijesz się [?] ~~piwa?~~

~~KLARA~~ *No, co - ~~dalej~~ ^{głównie} ciągle się wściekasz o tę depeszę ?*
ciągle

FLOYD → Bo to było świństwo. Myślałem, że stary naprawdę umiera.

KLARA — ~~/wraca, niesie dwie butelki~~
~~piwa i szklanki/~~

U/pije/
~~FLOYD~~ Nie mogliście wybrać dla mnie gorszej chwili.

KLARA *Myśm* ~~Mam starego na karku od Bóg wie kiedy.~~

R Nie ja wybierałam tę chwilę.

FLOYD Wygląda na to, że w fabryce będzie strajk. ~~Basset, nasz dyrektor powie-~~
~~dział, że jak strajk wybuchnie, odpowie~~
~~dzialność spadnie na nas, brygadzystów....~~
~~Dlatego było mi tak niewygodnie~~
~~przyjeżdżać.~~

KLARA Skąd mogliśmy wiedzieć ?

FLOYD

~~No tak, masz rację,~~ Ale gdybyście nie zrobili z tego sprawy życia i śmierci ,poczekalbym tydzień czy dwa i wtedy bym przyjechał.

KLARA

Przyjechałbyś ? Napewno ? Dlaczego nie pofatygowałeś się tu ani razu przez te szesnaście lat ?

FLOYD

~~Jakoś nie miałem okazji. Zawsze coś wypadło.~~

~~/zmienionym tonem/~~

Słuchaj, Klara, nie przejechałem tysiąca pięciuset mil po to ,żeby się z tobą kłócić. Gdyby mi zależało na zdrowej awanturze, zostałbym w domu. Nora ma w tym nienajgorszą wprawę.

GLENN

Nie wściekaj się stary. Nie będziemy cię zatrzymwali dłużej, niż to jest potrzebne.

FLOYD

No to zaczynamy. Czego ode mnie
chcecie ?

KLARA

*wymione spjmen
z Glenna*

Chcemy umieścić ojca w domu dla starców,
tu, ~~w tym mieście~~, Bardzo porządnym
zakład.

FLOYD

*cały
Tekst
zostaje
ja*

~~Tyle zdążyłem się już dowiedzieć od
Glenna. Co jeszcze ? W którym miejscu
ja wychodzę na plan ?~~

KLARA

Jesteś jego synem ? Prawda ?

FLOYD

Nikt temu nie przeczy

~~Nikt temu nie przeczy.~~ Czego ode mnie
chcecie ? Walcie prosto z mostu .

GLENN

To będzie kosztowało.

FLOYD

Ar. Ile ?!

KLARA

Gdyby złożyły się wszystkie dzieci,
byłoby łatwiej, Ale ponieważ reszta

nawet na listy nie odpowiada, ty
będziesz płacił dziesięć dolarów
na tydzień i my będziemy płacili
dziesięć dolarów na tydzień.

FLOYD

~~/zły/~~

Dziesięć dolarów ? Czyli pięćset
dwadzieścia na rok ! Wykluczone !
Życie na północy jest dwa razy
droższe, niż tutaj. Nie mogę. Po
prostu mnie na to nie stać.

KLARA

~~/rozwścieczona/~~

Chcesz, żebyśmy płacili wszystko ?

FLOYD

~~Wcale~~ ^T tego nie powiedziałem. ~~Nie wiem~~
~~na ile was stać.~~

KLARA

Twój brat zarabia pięćdziesiąt
dolarów na tydzień.

GLENN

~~/zmieszany/~~

Klara, proszę cię...

FLOYD

~~/wyjmuje z kieszeni cygaro/~~

Trzeba było do mnie napisać.

~~/odgryza koniec cygara/~~

Powiedziałbym wam...

KLARA

Powiedziałbyś nam : "nie"!

FLOYD

Ta kłótnia do niczego nie prowadzi.

*Proszę mnie
nie stać*

Nie stać mnie na to. Pięć....może ..
ale dziesięć....

GLENN

Byłoby cię stać...gdybyś naprawdę
chciał.

FLOYD

Nie. Muszę odkładać na starość.

GLENN

Mówimy o starości ojca, nie twojej.

FLOYD

Przecież on ma emeryturę.

GLENN

☺ A jakże. Państwową. Trzynastie dolarów,
siedemdziesiąt pięć centów na miesiąc.

KLARA

Po prostu majątek.

FLOYD

I oni chcą, żeby człowiek z tego
wyżył ?

KLARA

A kto mówi, że ma wyżyć ?

GLENN

~~/do Klary/~~

Nie rób takich głupich dowcipów. 
Floyd, emerytura i nasze dwadzieścia
dolarów na tydzień, zabezpieczają
ojcu byt do końca życia.  Nie wiem,
ile mu jeszcze zostało lat, ~~ale...~~

FLOYD

~~/oblacza szybko w myślach/~~

Trzynaście...dwadzieścia..to osiem-
dziesiąt...nie, dziewięćdziesiąt
trzy ⁹³ ~~siedemdziesiąt pięć~~ na miesiąc 
~~Dziewięćdziesiąt trzy dolary siedem-~~
~~dziesiąt pięć centów~~  na mieszkanie
i koszty utrzymania starego człowieka,
który je tyle, co dziecko ?

GLENN

To najtańszy zakład w naszych stronach.

FLOYD

Oddajcie
~~Unieście~~ ~~do~~ go ~~do~~ ~~niejskim~~ przytułku.

GLENN

Co?
X2-3/ Na łasę dobroczynności ?

FLOYD

A niby dlaczego nie ? Przecież ich tam nie biją ?

GLENN

Nie mógłbym...po prostu nie mógłbym...

FLOYD

~~Dlaczego~~ ? Tylko nie rźnij przy mnie wielkiego, Zarabiasz marne pięćdziesiąt dolarów na tydzień !

GLENN

~~/broni się/~~
Podczas wojny zarabiałem więcej.

FLOYD

Ale wojna się już skończyła. Możesz zanieść medale do lombardu.

GLENN

Nie przyjmą ojca do ~~niejskiego~~ przytułku.
~~/Ma przecież dzieci./~~ Przyjmują tylko

70--
nędzarzy. Trzeba przedstawić świade^{ctwo}
ubóstwa.

FLOYD

A niby kto on jest ?! Milioner ?

GLENN

Ma synów...córkę...Ten dom do mnie
należy. Ty też mieszkasz we własnym
domu.

FLOYD

Jeszcze nie zupełnie własnym.

GLENN

Przytułek ~~miejski~~ nie wchodzi w rachubę.

zapala
papierosa

FLOYD

No jak, ~~Floyd~~? zgadzasz się?

~~Podniosę się do siedmiu. Ani~~

Słuchajcie, podniosę do siedmiu. Ani

centa więcej. Zresztą, jest mu tu ^{tu} faj
dobrze. dlaczego nie miałyby dalej u was
mieszkać ?

Klara reakcja - 10)

~~KLARA~~

~~/wstaje/~~

~~Dobra, dobra~~ Tak czy inaczej
~~Tak czy inaczej~~, będę co tydzień ~~placił~~
siedem dolarów.

KLARA

~~/podechodzi do Floyda/~~

A teraz słuchaj, ^{panie} ~~panie~~ Dennison. Prawie
od początku małżeństwa mam starego na
karku. Nie było ani jednego dnia,
w którym mogłabym powiedzieć : jest
mi dobrze w małżeństwie z Glennem...
ani jednego dnia. Mieszkasz tam sobie,
na północy i nawet nie zastanawiasz
się, co my z nim cierpimy. Jest chory...
ma astmę. ~~Ale ciebie to nie nie~~
~~obchodzi~~ ! Trzeba go pielęgnować, dbać
o niego. bezustannie pilnować ! Jak
masz takie dobre serce, zabierz go do
siebie.

FLOYD

Wykończyłby się w Chicago w ciągu jednej zimy.

KLARA

~~A tak, zawsze znajdziesz wymówkę.~~ Zawsze potrafisz się wykręcić od opieki nad nim.

GLENN

Klara - *madler!*

KLARA

~~Szy ty nie rozumiesz? Nie wytrzymam tego dłużej. Po prostu nie wytrzymam.~~

Znoszę to od siedemnastu lat, ~~M~~iałam tyle lat, co Suzie, kiedy się do nas sprowadził. Wychowałam Zuzie, ale nim muszę się ciągle opiekować, a on jest gorsszy od dziecka. Spójrz na mnie. Mam trzydzieści siedem lat. Mam prawo do własnego życia, ~~Jeżeli nie zacznę żyć teraz....~~

~~/urywa, siada na fotelu,
placze/~~

~~/pauza/~~

GLENN
FLOYD

~~/ w czasie tej pauzy, wymie~~

~~niają niespokojnie spojrzenia/~~

FLOYD

 ~~/wstaje/~~

No dobrze, dobrze.

GLENN

 
No, jak - ~~zgadzasz się ?~~

FLOYD

Dopóki będą mógł. W przyszłym tygodniu
sam mogę zostać bez pracy, Kto
mnie przyjmie ? Kto da mi pracę,
jak mnie z tej wyrzucą ?

GLENN

Dasz sobie radę,  Floyd.

FLOYD

Tak mi się zdawało, kiedy miałem trzy-
dzieści pięć lat . "Poradzę sobie
śpiewając" ~~Tak~~  mówiłem...wtedy...

~~/wzdycha/~~

Teraz nie jestem już taki pewien.

"Odkładajcie pieniądze, myślcie o
starości"- tak piszą we wszystkich

gazetach. Niech to diabli ! Wziąłem
polisę ubezpieczeniową, ale na to,
żeby były z tego pieniądze, muszę
najpierw umrzeć.

GLENN

→ Ja po wojnie przestałem opłacać
składki.

FLOYD

~~Co roku coś nowego, Rachunki, rachunki,
rachunki, Jak jednego miesiąca
zapłacę wszystko, to w drugim robia
się zaległości.~~

~~GLENN~~

→ Wiem jak to jest.

FLOYD

~~/siada na kanapie, mówi
z uczuciem/~~

Wstyd mi, naprawdę mi wstyd, handryczę
się o pieniądze na utrzymanie
własnego ojca. Wstyd mi, ale co ja
mogę na to poradzić ? - - - - -

GLENN

~~/podechodzi do kanapy, przy~~

~~siada się na oparciu/~~

~~Floyd, Przecież nikt nie bierze ci~~
tego za złe.

~~/obejmuje go ramieniem/~~

FLOYD

Mam nadzieję, że jak będę stary

i bezradny, ktoś mnie zastrzeli, jak

wściekłego psa.

~~xxx.~~

~~/wyjmuje chustkę z kieszeni,~~

~~wyciera nos/~~

KLARA

~~/wstaje/~~

Zadzwonię do zakładu i powiem Forsythe'owi, żeby ~~przynieść~~ widoczorem pryszedeł
i przyniósł papiery.

~~/szuka numeru w książce~~

~~telefonicznej/~~

FLOYD

~~Tak, zadzwon. Muszę jak najprędzej~~
~~wracać do domu.~~

GLENN

~~Nie powinienś mieć pretensji do Klary. Jest młoda. Należy jej się coś od życia. Nie było jej dotąd łatwo.~~

~~FLOYD~~

~~Biedny staruszek. Napewno się nie spodziewał, że tak kiedyś skończy.~~

~~ION
SUZIE~~

~~Wchodzą na ganek, zatrzymują się, machają rękami Bessie/~~

GLENN

Biedny stary
Nie mam odwagi powiedzieć
mu o tym

FLOYD

Jak to? To on nie wie, że ma
pójść z domu

Klara Tel - bu - tu - te

GLENN

Pomóż mi Floyd. Pomóż mi
jakoś mu to wytłumaczyć.

FLOYD

Pamiętasz, jaki wspaniały chłop
był z niego ? Kiedy się napił, kładł
~~na obie łapy łopatkę największego~~
~~siłacza w okolicy. Ach, jak pięknie~~
opowiadał.

GLENN

Tak, pamiętam.

FLOYD

Czy opowiada jeszcze te historyjki
o Alamo ?

GLENN

Bez przerwy.

FLOYD

Dziwny człowiek z naszego ojca.

Tak naprawdę to chyba nigdy go
nie znałem.

Glen wchodzi /patrzy w stronę kuchni,
spozstrzega Lona i wskazuje
ręką/

Spójrz na niego.

GLENN

/wstaje, podchodzi do

Floyda, obraca się, patrzy/

~~WZD~~

~~/mówi głosem zdławionym~~

~~wzruszeniem/~~

Taki się zrobił stary.

~~/nagle uświadamia sobie własne~~

~~lata. mówi w zamyśleniu/~~

Czas jest dla człowieka okrutny.

tram... sygnał tel. v. Stuchlause

~~K U R T Y N A .~~

37 - Klere - Susan @ - - -

38

61

65

Klere
Ter galy
me galy

S. T.

Alx II cr. II - ph. 84

Alx II

cr. II

- " 218

72/

Sygnat - i - 84 - ~~4 krotnie dzwięki~~
~~przez muzykę przywołanie, sygnał do sytuacji~~
Obea drugi.

Później tego samego wieczora. Fotel odsunięty w róg po prawej.
Rozstawiony stolik do kart i krzesła z oparciami, Na prawo
od stolika stojąca lampa.

GLENN FLOYD I ED grają w rummy. ED siedzi z prawej, na taburecie,
od pianina, GLENN z lewej, FLOYD naprzeciwko. W kuchni SAM
I LON grają w szachy. LON siedzi za stołem kuchennym, SAM
z lewej, LON rozkoszuje się fajką, SUZIE stoi przy zlewie,
kończy zmywać po kolacji. Słychać z daleka tęskne dźwięki
harmonii. gitary

Rozdanie kart
FLOYD

~~/przysłuchuje się muzyce/~~

Czy to radio ?

GLENN

~~/rozdając karty/~~

Nie. Jim Bockse, nasz sąsiad.

FLOYD

~~Doskonale gra~~

Doskonale gra

~~Tak. Ja nie umiem grać nawet na grzebieniu.~~

~~/przesuwa pionek na szachow-~~
~~nicy/~~

~~Huuuuurrrrrraaaaa!~~

Hura - -

Najwyższy czas !

~~/wpatruje się w szachownicę/~~

/patrzac w karty/

Odkąd mnie zdemobilizowali, ciągle
myślę, żeby się ~~przenieść~~ przenieść
na północ. Ale jakos nigdy nie mogę
się na to ~~zdobyć~~ zdecydować

Siedź. gdzie jesteś, Ed.



Tylko nie myśl, że życie tutaj jest
takie łatwe. Człowiek haruje i ~~nie~~
i nie może zarobić na przyzwoite
życie.

A mnie się tu podoba.

ED

Boś nie był gdzieindziej. Ja zjeździłem
całą Europę.

SAM

/przesuwa pionek. ale nie
odrywa od niego palca/

o! o! o! tak... Zaraz, zastanówmy się...

LON

Słuchaj, będziesz cały dzień trzymał
palec na tym pionku ?

SAM

Nie popędzaj mnie, Lon.

ED

/po rozdaniu
kart/

Wiecie co ? Wybierzmy się gdzieś
wszyscy, ~~Zdziwisz się Floyd,~~
~~jak zobaczysz ile się w tym mieście~~
~~zmieniło.~~

FLOYD

/skinął głową i wskazał na
karty. jak gdyby chciał powie-
dzieć: "więcej gry - mniej
gadania"/

LON



~~/podechodzi do drzwi na
werandę, otwiera je i woła/~~

Hej, Bockser, zagraj moją ulubioną
~~melodię!~~ Dobrze ?!

~~/harmonia milknie. po chwili rozlegają się dźwięki
piosenki ludowej, popularnej na początku XX-go w./~~

O, to lubię. Dziękuję ci, Bockser.

~~/wraca do stołu, przez chwilę
wpatruje się w szachownice
potem przesuwa pionek, nie
odrywając od niego palca/~~

Hm....zaraz...zaraz...

~~/do szachów - do myśli/~~

SAM

No jak ?

LON

Czekałem na ciebie, teraz ty poze-
kasz na mnie.

~~/ssie cybuch fajki, marszczy
brwi i wpatruje się w sza-
chownicę/~~

~~/cały czas/~~

~~/stuchając/~~

SAM



~~/słyszonym głosem/~~

*Z muzyki
F. C. at*

Słuchaj, w poniedziałek będziemy mogli obejrzeć tę farmę ~~koło Fredrick-
burga~~. Jeden gość...mój znajomyz hotelu-
...zawiezie nas samochodem....

LON

Nie mamrocz tak pod nosem. Nic nie szkodzi, jak Suzie usłyszysz.

SUZIE

~~/obraca się/~~

Mówiłeś coś do mnie, dziadku ?

LOM

Ani słowa, kochanie.

SAM

~~/wskazuje gestem na pokój/~~

Nie chciałem, żeby tamci słyszeli.

LON

Czego się boisz ?

SAM

Nie chcę, żebyś miał jakieś przykrości.

LON

Przykrości ? ^v Oni byliby tacy szczęśliwi,
że się mnie pozbywają, że przez kilka

tygodni śpiewaliby Panu Bogu
dziękczynne pieśni. W poniedziałek,
powiadasz ? Doskonale. Już nie
pamiętam, kiedy ostatni raz wyjeżdża-
łem za miasto.

SAM

No to świetnie. Chciałbym wiedzieć,
czy ci się ta farma spodoba,

LON

Czy mi się spodoba ?

~~/wybuch śmiechem/~~

Jeszcze dzisiaj podpisałbym długo-
terminową umowę dzierżawną na miesz-
kanie w piekle i wprowadziłbym się
bez remontu.

GLENN

Słuchajcie, ile dziesiątek wyszło ?

ED

Skąd ja mogę wiedzieć ? Czekam na
dzokera.

SAM

~~/do Lona/~~

Graj, dobrze ?!

LON

Jeżeli mnie będziesz popędzał, przerywam
partię. Szachy to nie jest gra, tylko
strategia.

SAM

Przesuń pionek, Lon, przesuń.

Stukcie mata

O! ho! ho! ho!

LON

/przesuwa w końcu pionek/

SAM

/robi niespodziewany skok
i zabiera mu pionek/

LON

/patrzy na niego ze zdumie-
niem/

ED

/wykłada karty/

No więc chłopcy- zrobiłem rummy.

FLOYD

A niech go ! Mam pełną garść figur.

~~78~~ (Trzydzieści osiem) punktów.

/wstaje i przechodzi w prawo/

GLENN

Ode mnie masz...dwa punkty.

ED

~~/zapisuje punkty i zaczyna
tasować karty/~~

FLOYD

U
po przesłaniu
kon

Dałbym tygodniową pensję, żeby wiedzieć,
co się dzieje w fabryce.

GLENN

Na pewno wszystko w porządku.

ED

Martwienie się na zapas, nigdy
jeszcze nikomu nie pomogło.

FLOYD

Co ja na to poradzę ? Człowiek nie
na darmo siedzi trzydzieści lat na
jednym miejscu.

ED

~~/gwizdże przeciągle/~~

A niech to ! Z jedną kobietą nie
wytrzymałbym tak długo, a co dopiero
z szefem !

~~GLENN
FLOYD~~

~~/wybuchają śmiechem/~~

FLOYD

U

Jak kto ma rodzinę, przestaje się
włóczyć po świecie.

ED

A tak, wiem. ~~Ed~~ Dlatego nie widzicie na
mnie ślubnych kajdanków... i nigdy ^u
ich nie zobaczycie.

GLENN

~~Poczekaj, jeszcze cię jakaś kobieta~~
~~złapie na haczyk.~~ Słyszałem już mądrali,
którzy mówili słowo w słowo to
samo.

ED

~~kariera kerty/~~

Ja się nie dam złapać, A po co mi to ?

~~Stop. S~~
Człowiek karuje, utraci swoje rodzinę
i co z tego ma? Spójrzcie na
nich - Macie odpowiedź
Wychowali dzieci i co z tego
mają - - -

GLENN

U

~~/speszony/~~

Rozdaj, Ed. ^u. cholernie dużo dzisiaj
~~mówisz.~~ gadasz

~~ED~~

~~/rozdaj kerty/~~

ED

U /poprzedzenie i rozdanie kart/

To wszystko jest piekielna pułapka...

tylko ~~tylko~~ tyle chciałem powiedzieć....

FLOYD

U /siada na dawnym miejscu/

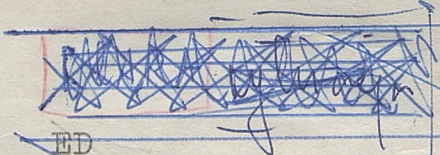
Celuj...
~~Nie potrafię tego wytłumaczyć. Ale~~
~~Tak już jest na świecie. Trzeba się~~
~~z tym pogodzić. Trzeba grać takimi~~
kartami, jakie się dostaje do ręki.

ED

Oho - znalazł się filozof !

GLENN

A tobie, Ed, gęba się dzisiaj nie
zamyka.

ED

/wzrusza ramionami/

KLARA

/schodzi ze schodów, ma na
sobie najlepszą suknię, na
twarzy staranny makijaż.
Wygląda świetnie, jest
promienna i pełna życia/

KLARA wchodzi

*i - do przedziś cyh
rany pyta*
ED

~~/na widok Klary/~~

O rany, spójrzcie !

~~/gwiżdże przeciągle/~~

~~Łudzie, na pomoc ! Prawdziwa bogini-
hrabini !~~

KLARA

~~/zadowolona, ale robi skromną
minę /~~

→ Dałbyś spokój, Ed.

GLENN

*/nie patrzeć na nią/
- w kieszonkach ... -*

Naprawdę ślicznie wyglądasz. kochanie.

FLOYD

Klara wygląda teraz ładniej, niż
kiedy za ciebie wychodziła.

KLARA

→ Daję słowo, że też kobieta nie może
się raz przyzwoicie ubrać.

~~/podechodzi do radia, przekręca~~

~~zgałkę/~~

~~/po chwili rozlegają się dźwięki swinga/~~

~~/stwierdza radio/~~

→ Może ktoś ma ochotę zatańczyć ?

~~/tańczy chwilę solo,
widać w tym tańcu wpływ
filmów, które oglądała/~~

ED

~~Ja bym...~~

~~/unoszą się na pół z krzesła/~~

GLENN

Siadaj Ed, i kończ grę.

ED

~~/rzuca Klarze przeproszające
spojrzenie/~~

Innym razem, moje śliczności.

~~/bierze karty do ręki/~~

KLARA

W przyszłą sobotę będziemy wolni

~~/podechodzi do Glenna/~~

Glenn weźmie ^{nas} na dansing do Casina
i będziemy tańczyli całą noc.

GLENN

Tak, tak...w przyszłą sobotę....

KLARA

~~odrywa się od Glenna
wyciera ręce~~

Mógłbyś to powiedzieć z trochę
większym entuzjazmem.

GLENN

Nie jestem znowu taki amator tańca.

KLARA

Nie szkodzi Znajdę sobie kogoś, kto lubi tańczyć.
ma dłoń

GLENN

Zgoda...zgoda....

Dobra, dobra...

KLARA

*/biegnie do kuchni/
zapala światło*

~~/wóciokła, zamakę radio. idzie
do kuchni i zapala górne
światło. spostrzega, że Lon
pali fajkę i już ma na niego
wrzasnąć - opanowuje się
jednak - cicho~~

*/i wychodzi z kuchni
werandę*

~~Ojciec...~~ Za dużo dzisiaj paliłeś.

~~/podechodzi do drzwi na
werandę/~~

LON

~~/pochłonięty grą/~~

~~Nie...wcale nie....~~

SAM

~~/wykonuje ruch i zabija~~

~~pionek Lona/~~

3. Tak Kochanowska

5. Tak Nochancezko
Bessie yuz ide, - ide, - ide →

Klara Bessie! ✓

Lou 2. Niech To diabli!

/i wstępuje zambi
fajki nie gwałto

Klara

~~Klara~~

/wraca z verandy/

Mówiłam ci, żebyś tego nie robił.

/podechodzi do stołu/

Nie jesteś w szynku !

/złoty -
sygnalizacja do fony/

LON

Bardzo żałuję.

~~Klara~~

/wraca do pokoju, zamyka



drzwi i siada na kanapie./

~~LON~~

Zdaje się, że dałem jej dobrego
prztyczka w nos.



~~BESSIE BOCKSER~~

/z lewej strony wchodzi

prędkim krokiem, idąc, poprawia

ręką włosy. Od momentu gdy

wchodzi na stopnie, zaczyna

powtarzać : "Floyd", "Floyd".

Biesie suknię Klary, jest to

~~pretekst do tej wizyty.~~

~~Przechodzi przez kuchnię do pokoju/~~

LON

~~/wstaje i przez chwilę~~

~~obserwuje Bessie i Floyda/~~

BESSIE

~~/z przejęciem/~~

Floyd ! Floyd Dennison !

/X 3,4,11/

~~/przygląda się Floydowi~~

~~i milknie na sekundę, na~~

~~twarzy widać rozezarrowanie~~

~~ale trwa to tylko chwilę,~~

~~bo ma naturę pełną entuzjazmu/~~

FLOYD

~~/wstaje nie poznał jej, a~~

~~Klara zapomniała go uprzedzić/~~

Dobry wieczór...

BESSIE

Niewieleś się zmienił. Pamiętasz ten wieczór, kiedyśmy wracali z koncertu ?

FLOYD

~~/niepewnie/~~

Tttttak...naturalnie...

BESSIE

Mogę się założyć, że nic nie pamiętasz.
Bo też pewnie nigdy o tym nie myślałeś.

FLOYD

A jakże...myślałem...jesteś..jesteś...

BESSIE

Bessie. Bessie Bockser.

FLOYD

~~/gorąco/~~

No, naturalnie. ~~Bookser~~

LON

~~/zamyka drzwi od kuchni
i siada z powrotem przy
stole/~~

BESSIE

Straszny kłamczuch z ciebie, Floydzie
Dennison. To jest nazwisko mojego
męża.

FLOYD

Nazywałaś się Bessie...hm..Bessie..

BESSIE

Vughan. ~~(Vogew)~~

FLOYD

~~/wciąż nie nie pamięta/~~

Vaughan. Bessie Vaughan, No. natural-
nie.....co u ciebie słyszeć ?

BESSIE

~~/do Klary/~~

Nie ^{nie} ~~Nie~~ mówiłaś ~~mi~~ ?

KLARA

~~Nie~~. Zapomniałam.

BESSIE

Przyniosłam suknię. (o) (o)

~~/podaje Klarze suknię, po-~~

~~chwili milczenia/~~

Nie pamięta mnie. Nie pamięta.

KLARA

Ależ pamięta. Tylko to było bardzo
dawno, a Floyd jest zmęczony po
drodze. *podróż*

BESSIE

~~/potrząsa głową/~~

Nie. Nie próbuj ratować sytuacji...
nie pamięta.

FLOYD

Oczywiście, że pamiętam .

BESSIE

☺
Nie !

/idzie na dół/

~~/wychodzi do kuchni, zamyka~~

~~drzwi i opiera się o framugę/~~

FLOYD

☺

~~/wzrusza ramionami/~~

Nie mam pojęcia. Kto to jest ?

~~/wraca do stolika/~~

KLARA

/podchodzi bliżej/

☺

Twoja dawna ukochana.

~~FLOYD~~

~~/wzrusza ramionami/~~

ED

Ach, ty stary pożeraczu serc niewieścich !

FLOYD

Przykro mi. Proszę ~~nie~~ bardzo, możesz *nie*

się śmiać. Ale jej nie pamiętam.

/Śmiech Clement + Ed/
☺ - Placz Bessie -

SAM

~~/do Bessie/~~

Co się stało ?

BESSIE

Nic, Zupełnie nic. Tylko tyle, że jestem stara i głupia.

~~/wychodzi przez werandę/~~

↓
/Ostanny śmiech Clement + Ed/

JANEY

- 102 - 103 -

~~Hallo!~~ ... się masz, Suzie!

SUZIE

O, Janey .

ED

Dalej panowie, ~~W~~ Zwiększmy tempo
i zainteresowanie. Proponuję partyjkę
pokera.

~~GLENN~~
~~FLOYD~~

~~/potrząsają przecząco głowami/~~

~~ED~~

~~/wzrusza ramionami, ale bez
urazy/~~

GLENN

Nie, grajmy w to samo. Mam kupę minusów,

JANEY

Słowo daję, jeszcze nie jesteś gotowa ?

SUZIE

Już idę.

JANEY

Chcę zobaczyć oba filmy.

SUZIE

Mamy mnóstwo czasu.

~~JANEY~~

~~/zirytowanym tonem/~~

Janey

✓

Zawsze się spieszę i zawsze muszę
czekać. ✓

SUZIE

/długoo/

Och, daj spokój. Janey.

JANEY

Ty. Macie gościa? Co?

SUZIE

/me idodedy/

Tak. Przyjechał wuj Floyd z Chicago.

Janey: Chicago! ✓
Suzy

/przechodzi do pokoju,

wzwraca się do Glenna/

Tatusiu, idę do kina z Janey.

GLENN

Dobrze, kochanie. tylko nie wracaj późno.

~~SUZIE~~

~~/wraca do kuchni. zamyka
drzwi/~~

JANEY

No /Pospiesz się, się? ✓

Musiałam
obiecać że zatelefonuję do domu, zaraz
po wyjściu z kina, Jak ci się to
podoba?

~~JANEY
SUZIE~~

~~/wychodzą przez werandę/~~

GLENN

Hurra!

Chyba możemy zagrać jeszcze jedną partyjkę ?

SAM

Lon, przesunę pionek. Siedzisz nad tą szachownicą, jak kura na jajach.

LON

Musiałem

SAM

Nie musiałem, tylko grać

~~/dzwonek u drzwi wejściowych/~~

~~KLARA~~

~~/schodzi ze schodów/~~

~~GLENN~~

~~/wstaje/~~

/Dzwonek/

KLARA

/wychodzi z pokoju szybko/

To pewnie pan Forsythe. Musimy wziąć

go ~~na górę~~ na górę. Inaczej będą sceny.

GLENN

Tak...chyba tak..

~~/bierze marynarkę z wieszaka
we wnęce, podchodzi do drzwi
kuchennych, otwiera je
i zostawia, wkłada marynarkę/~~

[scribble]

~~KLARA~~

~~/otwiera drzwi frontowe/~~

JAMES FORSYTHE

~~/kierownik "Przystani dla
Ludzi Sta szych na wzgórze
Alamo" staje na progu, Jest
to wysoki, korpulentny mę-
czyzna, lat pięćdziesięciu
kilku. żywy, ruchliwy. dość
krzykliwy, jowialny, Ma na
sobie brązowe ubranie, szary
kapelusz z miękkiego filcu,
w ręku trzyma jasną teczkę/~~

KLARA

Proszę, niech pan wejdzie.

U i powiedi F. me go

~~FORSYTHE~~

~~Dobry wieczór pani.~~

~~KLARA~~

~~/wprowadza go do pokoju/~~

Floyd
~~Pan Forsythe...mój szwagier, ~~Floyd~~ Floyd~~

Donnison, a to

~~Donnison...a to nasz przyjaciel, Ed~~

niczego będzie
~~Mason. Mąż ~~Donnison~~ przyjdzie~~

~~/podają sobie ręce/~~

Glen Schedin...
Proszę, niech pan siada.

~~FORSYTHE~~

~~Dziękuję.~~

~~/siada na kanapie/~~

FLOYD

Ach, to pan jest z tego zakładu...

KLARA

Cicho,

~~S.~~, Floyd.

~~Wskazuje na Lona, potem
bierze ze stolika pudełko
z papierosami, częstuje
Forsythe'a./~~

ED

~~/bierze z pianina gazetę
i zaczyna czytać/~~

GLENN

~~/podechodząc do Lona/~~

Tato

~~Ojciec, przykro mi, ale muszę wam~~

~~przerwać grę. Mamy gościa i będziemy
rozmawiali o interesach.~~

LON

Proszę bardzo, mówcie. Nic mi to nie
przeszkadza.

GLENN

Kiedy już czas do łóżka. Skończycie
partię jutro.

~~KLARA~~

~~/siada na kanapie obok
Forsytje'a/~~

SAM

~~/wstaje/~~

Tak, Lon, Na dzisiaj dosyć.

LON

Kiedy właśnie dawałem mu ^Wskórę.

GLENN

Zostawimy szachownię tak, jak jest

FORSYTHE

~~/do Floyda/~~

~~Słyszałem od pańskiej szwagierki,~~

~~2 1 3 4 2~~
~~nie~~ mieszka Pan stale w Chicago.

FLOYD

A tak.

FORSYTHE

Byłem tam podczas ostatniej konwencji
partyjnej. Wspaniałe miasto,

FLOYD

Tak, niczego sobie.

SAM

Glenn.. chciałbym z tobą chwilę porozmawiać.

GLENN

Jestem teraz zajęty, Jutro.

SAM

To właśnie w tej sprawie...

~~/z powagą/~~

Muszę z tobą porozmawiać.

GLENN

~~/nawidok powagi Sama/~~

Zgoda. Ale mam mało czasu.

~~SAM~~

~~/idzie na werandę/~~

~~GLENN~~

~~/zbliża się do drzwi pokoju/~~

Floyd ! Floyd! Chodź na chwilę !

~~FLOYD~~

~~/idzie do kuchni/~~

Weź ojca na górę. Muszę porozmawiać

~~z Samem Yagrem.~~

FLOYD

[😊] ^{Tato}
Dobrze. Chodź ~~ojciec~~,,, idziemy spać.

~~GLENN~~
~~FLOYD~~

~~/podnoszą Lona z krzesła/~~

LON

/paty na Sama/

Niech to diabli ! Traktują mnie, jak bym
był niemowlęciem ! */Wtręty tekstowe/*

Glenna

● SAM

Dobranoc Lon, Do jutra.

~~/wychodzi na werandę, staje~~

~~obok drzewa/~~

LON

~~/wołają/~~

Przyjdź wcześniej, skończymy partię.

[😊]
~~/do Floyda/~~

Nie ciągnij mnie, Przecież idę.

/popróbaj

FLOYD

~~/prowadzi Lona przez pokój~~

Uwaga!
Forsythe

Caś Pami ~~/pokaże~~

~~do schodów~~

~~LON~~

Lon

~~/przygląda się Forsythowi,~~

~~potem przenosi wzrok na Floyda/~~

Kto to ? wygląda mi na przekłętogo
republikanina.

GLENN

~~/podechodzi do Sama/~~

FORSYTHE

~~/ze śmiechem/~~

Nie, proszę pana, nie jestem republi-
kaninem.

~~Dobrze panu coś ty mówisz~~

GLENN

~~Wierc~~ O co ci chodzi, Sam ?

SAM

~~/ z błaganiem w głosie/~~

Nie rób tego, Glenn, Nie rób.

GLENN

Czego ? O czym ty mówisz, Sam ?

SAM → Nie oddawaj go do tego zakładu.

(~~GLENN~~)

(~~Och !~~)

/realizacja Glenna/

~~SAM~~

Nie należę do rodziny, jestem
człowiekiem obcym...ale błagam cię...
nie rób tego...Zaraz poznałem, kto
jest ten gość w ~~brązowym~~ ubraniu.
Lon nie wytrzyma w zakładzie nawet
miesiąca. To miejsce go zabije

GLENN

Co też ty mówisz ! Tam przecież nie
jest tak źle !

SAM

Glenn, nie możesz skazywać własnego
ojca na to, żeby siedział i czekał.
Czekał dzień po dniu na śmierć.

GLENN

~~/wyraźnie poruszony/~~

Będzie tam między swoimi.

~~FLOYD~~

~~/schodzi ze schodów/~~

~~KLARA~~

~~/wstaje/~~

~~Niech pan pokaże fotografie mojemu
szwagrowi.~~

~~/idzie do kuchni. otwiera~~

~~-drzwi na werandę i wygląda/~~

SAM

Tu jest między swoimi Pośród własnych
dzieci, jego życie ma jeszcze jakiś
sens.

GLENN

Robiłem co mogłem, żeby go tu zatrzymać,
uwierz mi Sam, ~~teraz~~ nie mam ~~już~~
wyjścia. *Teraz już*

SAM

~~/ z goryczą/~~

Czy ty nie rozumiesz, czym dla niego
będzie takie rozstanie z domem ?

GLENN

Mówiliśmy o tym. To dla jego dobra.

SAM

*spójnienie me
Glenna depens
Teraz*

Jak możesz wydawać wyrok śmierci
na własnego ojca- i mówić, że to dla
jego dobra ?

Niech pan pokaze fotografie mojemu
szwagrowi

~~←~~ ~~←~~ Klara

GLENN

/chodź/

Sam

No

Nie mam wyjścia. Nie mam

KLARA

str. 113. Part. tu

/woła rozdrażnionym głosem/

Glenn !

GLENN

Zaczekaj przyjdę !

~~KLARA~~

/zamyka drzwi na werandę, stoi
w kuchni/

~~POROZMOWI~~

/wstaje i przechodzi w prawo/

~~GLENN~~

Co chcesz, żebym zrobił, Sam ? Nie
jesteś człowiekiem obcym w tym domu,
wiesz co się tu dzieje. Porozmawiamy
innym razem.

/obraca się, żeby odejść/

SAM

/chwytając Glennę za ramię/

Musisz mnie wysłuchać, Glenn. Muszę
ci to wytłumaczyć żebyś nareszcie
przejrzał.

GLENN

Muszę iść. Ty tego nie rozumiesz, Sam.

SAM

Ja nie rozumie-m ? Ja ? Wiem jedno...

że tego...tego nie wolno robić. (u)

To przecież nie może być koniec. (u) ^{Glenn} ^{Podchodzi}

Musieliśmy sobie zasłużyć ^{na coś} na coś ^{lepszego.} (u)

~~/wzruszony do łez, odwraca
twarz do Glenna/~~

KLARA

~~/podechodzi do drzwi łączą-
cych kuchnię z pokojem/~~

~~FORSYTHE~~

~~Mam dziś jeszcze jedną wizytę.~~

KLARA

~~zostaje~~

~~To już nie potrwa długo, proszę
pana~~ (u)

SAM

~~Podchodzi
do Glenna~~

No, ~~dalej~~ Glenn- idź do niego, Usły-
szysz za chwilę, jakim to rajem
na ziemi jest ten ich zakład, On ci
to powie, ^(u) Za dolara powie ci każde
kłamstwo.

GLENN

~~Glenn przechodzi siada przy
/zgnębiony i pokonany, ^(u)
wychodzi przez verandę/~~

GLENN

~~/wzruszony do głębi tą
gorącą obroną przyjaciela,
wchodzi do pokoju/~~

KLARA

~~/do Glenna, ostro/~~

~~Muszę powiedzieć, że~~ ta chwila
trwała dość długo.

GLENN

~~Przepraszam.~~

~~Klara~~

Mój mąż...pan Forsythe.

~~Przepraszam~~

GLENN

~~Przykro mi, że pan czekał.~~

~~/siada na kanapie obok
Floyda/~~

FORSYTHE

~~Och, nie ma o czym mówić.~~ Właśnie
pokazywałem państwu fotografie
i oświadczenia kilku wybitnych
osobistości, które zwiedzały nasz
zakład.

~~/wyjmuje z teczki dokumenty/~~

A tu jest umowa do podpisania.

ED

~~/podnosi głowę z nad gazety/~~

Ostro bierzesz się pan do rzeczy

FORSYTHE

~~/z uśmiechem/~~

Muszę. Kto nie prowadzi interesów energicznie, ten bardzo prędko nie ma co prowadzić. Tak Zaprosiłbym państwa do nas na farmę...na coś w rodzaju xxxxxxxx inspekcji, ale...hm...wiecie jak to jest. Widok młodych osób źle wpływa na naszych staruszków. Zaczynają mówić głupstwa....

FLOYD

Niech mi pan powie- dlaczego to tyle kosztuje ?

FORSYTHE

Tłumaczyłem pańskiej szwagierce ~~przez telefon~~ Krótko mówiąc, zakład "Alamo" jest najtańszą ~~tego rodzaju~~ insytuacją w naszym stanie, ale...~~nie~~ no cóż...~~sami~~ ~~państwo wiecie, że~~ ceny żywności poszły w górę, a poza tym są jeszcze pensje

personelu. Na przykład trzymamy
lekarza na stałej pensji rocznej.
Przychodzi dwa razy na tydzień,
w razie potrzeby nawet częściej .
Doskonały doktor, dawny lekarz
wojskowy. Pułkownik Wilkins.

ED

Jedyna rzecz, na której zna się lekarz
wojskowy, to pęcherze na nogach .

FORSYTHE

~~/zdziwiony, wpatruje się~~

~~w Eda/~~

Testu "mego zdania"
~~Testu innego zdania.~~ Wy młodzi, po
wyjściu z wojska, wszystko krytykuje-
cie.

ED

Święte słowa, panie mądry, *święte...*

FORSYTHE

~~/postanawia nie zwracać~~

~~na niego uwagi/~~

P.O.S.W.A.

ED

Ha, ha ! ~~...~~

FORSYTHE

~~/ z godnością /~~

~~Otóż P.O.S.W.A.~~

To jest skrót nazwy....Przystan dla
Osób Starszych na Wzgórzu Alamo.

Otóż P.O.S.W.A. jest ~~organizacją~~ *instytucją*, nie
obliczoną na zysk.

FLOYD

Ho! ho!

~~Nie obliczoną na zysk ?~~

FORSYTHE

....kierowaną przez zarząd, w skład
którego wchodzi wybitne osobistości.
Tak - proszę państwa, naszym jedynym
celem, jest opieka nad ludźmi starszymi.
Ale, bo też ludzie starzy, to trudny
społeczny problem. Chyba najtrudniejszy
w naszym kraju...postawiłbym go na
drugim miejscu po ~~nadmiernych~~ *budo-*
podatkach. wnioście mieszkań

Tak.

~~/śmieje się z własnego~~

~~dowcipu/~~



Starość przynosi zmiany- fizyczne

Tak

i psychiczne. Niektórzy ludzie
w starszym wieku nie są zupełnie...
hm...jakby to powiedzieć...Wiecie
państwo o co mi chodzi.

~~/wskazuje na schody i wybucha
wesołym śmiechem/~~

~~Ale nasz zakład robi co może, żeby
nieść ulgę. Dobre samopoczucie
i wygoda ludzi starych - oto nasz cel.~~

FLOYD

Hm. Jeszcze ciągle nam pan nie powie-
dział, dlaczego to tyle kosztuje.

FORSYTHE

Zdawało mi się, że dostatecznie
wyjaśniłem tę sprawę. *(c.d. verbe!)*

~~KLARA~~

~~/rzuca szybko/~~

~~Może pan pokaże mojemu mężowi zdjęcia,
któreśmy oglądali.~~

~~FORSYTHE~~

~~/bierze od Floyda zdjęcia
i broszurki, wręcza je Glennowi/~~

~~GLENN~~

~~/wciąż pod wrażeniem słów~~

~~Sama, nie zwraca uwagi na~~

~~wykład Forsythe'a~~

~~FORSYTHE~~

~~Bardzo chętnie..To jest nasz,,hm,,~~

~~jadalnia. To pojedyncze pokoje~~

~~mieszkalne...trochę tu może surowo,,~~

~~to świetlica..a to ogród...~~

KLARA

Prawda Glenn, że tu ładnie ?

FORSYTHE

~~/ z emfazą /~~

Pięknie. Nie szczędziliśmy trudu,

żeby dać naszemu społeczeństwu

najlepszą.....

ED

A cmentarz daleko ?

FORSYTHE

Około pół.....^o słuchaj no, młodzieńcze,

czy może próbujesz strugać ze mnie

wariata ? */półki/*

ED

~~ED~~ Probuje...

~~ED~~

~~Och, tak mi się tylko wymknęło,~~

~~Forsythe~~

~~Task.~~

KLARA

~~/zirytowana obojętnością męża/~~

Spójrz na te ~~fox~~ fotografie, Glenn, ~~W~~

GLENN

vxxxxxx ~~W~~ Po co?! Podjechałem tam ciężarówka

w zeszłym tygodniu...kiedys mi wierciła
dziurę w brzuchu,żebym się zgodził.

~~/rzuca fotografię i broszury~~

~~Forsythe'owi/~~

~~To miejsce jest straszne. Nigdzie ani~~

~~śdźbła trawy...a budynki.. budynki~~
~~wyglądają inaczej niż na tych fotografiach.~~

Ten cały zakład, To dziura...
miedzna, zapuszczona,
zaniedbana dziura!

$\sqrt{6}$ cm. To ~~cor~~ par stylizat. 

FORSYTHE

Nie, no, nie

to pan powiedział? ¹ ₃ 2

Zaraz państwu wyjaśnię wszystko. Przyznaję, że te zdjęcia były robione dość dawno. Ogród rzeczywiście jest trochę teraz zaniedbany... a budynkom przydałby się nowy tynk. Z tym się zgadzam. Ale przebudowaliśmy wnętrza, od piwnic do strychów, ... a to jest przecież najważniejsze, Mogę pokazać rachunki.

GLENN

~~/porywezo/~~

Nie jestem ciekaw rachunków.

FORSYTHE

Koszt przebudowy wnętrza wyniósł trzy i pół tysiąca dolarów.

~~/okrągłym ruchem wizerowego
sprzedawcy wyjmując z teczki
plik rachunków~~

• O. mamy tu wszystkie pozycje. Każdy dolar wydatkowany na...

~~GLENN~~

~~Mówiłem / z gniewem~~

~~Mówiłem panu, że nie jestem ciekaw
rachunków.~~

~~KLARA~~

~~Przynajmniej ~~obezrzęz~~ obejrzyj~~

GLENN

zedy! Ty widziałeś To wnętrze.
/do Floyda/

~~Trzeba ci było widzieć to miejsce !~~

KLARA

A czegoś się spodziewał ? Że to Waldorf-
Astoria ?

~~GLENN~~

~~Nie mogę tego zrobić. Zdawało mi się.
że mogę ale byłem głupi. ...~~

~~FLOYD~~

~~Słuchaj Glenn. Myślałem, że to wszystko
już postanowione.~~

~~GLENN~~

~~Nie ! nie ! Nie mogę tego zrobić !
Po prostu nie mogę !~~

FORSYTHE

Panie Dennison, nie jestem domokrażcą,
chodzącym od drzwi do drzwi. Pańska
żona powiedziała mi przez telefon...

GLENN

Wiem, co panu mówiła, Przykro mi, że
niepotrzebnie tracił pan czas.

Cały ten pomysł jest ohydny, Tfu! ~~Tfu!~~!

~~Mam do siebie obrzydzenie.~~ Nie mogę
wyrzucać z domu własnego ojca. Nie
mogę !

FORSYTJE

Jak pan sobie życzy. ~~Nie muszę nikogo~~
~~namawiać.~~ Mówiłem panu, że mam wolne

miejsce. Jutro może być za późno. *Tak.*

~~/zbiera fotografie i papiery~~

~~do teczki/~~

FLOYD

Powiedz Glenn- po coś ty mnie u diabła

/tu/ sprowadził ?

GLENN

(2x)
Sam nie wiem, jak mogłem się na to
zgodzić. ~~Chyba oszalałem.~~

KLARA

~~Chwilczkę. Teraz ja coś powiem.~~ Mam
już dość tej zabawy w ciu-ciu babkę !

~~GLENN~~

~~Klara... ⁴¹¹ ~~na miłość~~...~~

~~KLARA~~

Znosiłam to, dopóki mogłam, ale nie
będę dłużej, Wyprowadzam się z tego
domu. Zostawiam cię na dobre... i nie
myśl, że to pogróżki. Mówię przy
świadkach. Mam tego wyżej uszu!
~~Zbrzydło mi takie życie!~~ Możesz sobie
zostać ^{tutaj} ~~w domu~~ i opiekować się swoim
ojcem... robić mu śniadania, obiady,
kolacje... wysłuchiwać jego głądzenia
~~aż będziesz bliski obłądu.~~ Możesz to
wszystko robić. Ja nie będę. Ja z tym
skończyłam...

*Wzięty Tels. Fore
Glenn Klara... itp.*

Sam

GLENN

~~/owrada cię i idzie w kierunku
schodów/~~
Klara! - Klara wróć!

~~GLENN~~

~~/idzie za nią/~~

~~Klara.....~~

~~KLARA~~

~~/starając się powstrzymać łzy
gniewu i rozczarowania/~~

KLARA

~~Mówię ci.... że~~ Jeżeli ten stary będzie
tu jeszcze jutro wieczorem, nie zobaczysz
mnie więcej. Mam tego dość. Dość ! **Dość!**

~~/wbiega na schody/~~

GLENN

~~/wzłaził/~~

Klara ! Klara ! ~~Wróć !~~ Słyszysz ?

FORSYTHE


Tak.

To ja już chyba pójdę. 

~~/podaje rękę Floydowi/~~

Miło mi było poznać pana. Szkoda, że
nie doszliśmy do porozumienia.

FLOYD

Ja też żałuję.

~~GLENN~~

~~/podechodzi do Forsythe'a/~~

~~Przepraszam pana za to... co się stało.~~

~~Wiem, że pan tego nie może zrozumieć...~~

~~FORSYTHE~~

~~Oleż przeciwnie, drogi chłopczy, Rozumiem
doskonale .~~

KLARA

✓ Preciennie drogi chto puse,
rozumiem to doskonale
W porządku



GLENN

o Niech mi pan da dzień dwa, ^{3/4 dnia reszu} do namysłu.

Nie będę panu więcej zawracał głowy.

o Powiem "tak" albo "nie". ^{Wiem, że pan}
^{tego nie może zrozumieć}

← FORSYTHE

~~W porządku~~ Zostawia ^{am - 2} umowę.. na wypadek
gdyby się pan zdecydował na "tak".

Pańskie nazwisko jest wpisane na
wszystkich egzemplarzach. Wystarczy
podpis.

~~GLENN~~

~~Dobrze.~~

FORSYTHE

o ~~na ułamek sekundy spada~~

~~z niego maska wzorowego~~

~~sprzedawcy. Mówi niepewnie/~~

↓ Dobranoc.

/wychodzi/

~~FLOYD~~
~~GLANN~~

~~Dobranoc.~~

FORSYTHE

/wychodzi drzwiami frontowymi/

FLOYD ~~Myślisz, że zdziałasz coś w kilka dni ?~~

GLENN ~~Nie wiem. Muszę się zastanowić. Trzeba
mi trochę czasu.~~

~~/siada na sofie/~~

FLOYD

siedział
Nie będę tu ~~sterezał~~ i czekał, aż coś
wymyślisz, Jadę jutro po południu.

GLENN

~~/bezsilnie/~~

~~Nie wiem co mam robić. Pomóż mi Floyd.~~

1. Trzeba mi trochę czasu

FLOYD

Zdaje się, że nie ~~wiele~~ masz do wyboru.
Musisz tam ojca wysłać.

GLENN

To jest ---
~~To jest złe. Wiem, że to jest złe.~~
Czemu tego nie chcesz zrozumieć ?

FLOYD

A co z tego, jak nawet zrozumieć ?
~~Jeżeli powiem ci, że rozumiem, że to złe,~~
~~to i co z tego ? Klara wie, czego chce.~~

~~GLENN~~

~~Wiem, wiem.~~

~~GLENN~~

~~Muszę jej to wytłumaczyć~~

Glenhydwa

Ed

Zagramy ?

/Przetórz / Rozdaj

Floyd

W porządku

Ed

W porządku ?

Zmiany

Tekst

Srebro długi

LON

mię-
zspahle
i długi

Co się stało ?

FLOYD

Pokłócili się.

LON

do miły

O co ?

FLOYD

Coś tam ze sobą mają. Zwyczajnie, jak
mąż z żoną.

LON

Czasem nie o mnie ?, co ?

FLOYD

~~rzuci~~ okiem na Eda, jest
speszony /

Nie.

LON

• Kto to był ten facet ² ~~w brązowym ubraniu?~~

FKOYD

Który ?...a to...agent..

~~ED~~

~~/śmiechając się/~~

~~Jak dwa a dwa cztery.~~ ²

LON

Jaki agent ?

ED

Od ubezpieczeń- przeciw starości.

LON

Nie ma takich ubezpieczeń. ☺

*odsuwa karty
bo przedsięwzięcie*

~~/siada przy stole do kart,
opiera rękę łokciem na
stole, rozczapierza palce/~~

Zmierzymy się na siłę, Floyd !
~~~~~

FLOYD

~~/śmiejąc się/~~

Nie.

LON

Dalej, załóżmy się, że jeszcze ci dam
radę.

☉ /złoty pinguin dz...

~~FLOYD~~

~~/uśmiecha się i opiera
rękę o stół/~~

~~LON~~

~~/zahaczają się dłonie
palcami, natęża się, jego
żyłaste ramię drży
z wysiłku /~~

FLOYD ☺

~~/po chwili, pozwala Lonowi
przегięć swoje ramię/~~

Zwyciężyłeś.

LON

Nie wysilałeś się zbyt, ale założę
się, że jeszcze bym cię pobik.

~~/śmieje się/~~

/papiersy/
Przypomina mi to, jak w Galveston,
gdzieś koło dwi^ećdziesiątego piątego,
nadsiałem się na marynarza- facet był
z Norwegii. Wielki- sześć stóp, trzy
cale- ciężki- z dwieście pięćdziesiąt
funtów, łapy, jak bochenki chleba. ✓
Słyszał, że jestem nie-zły na rękę,
i założył się o dwieście dolarów, że

Ed odliwa Lawon
pęcherzy

mnie weźmie, Chłopcy postawili żywą
gotówkę, Siłowaliśmy się w bufecie
w barze, i trzymałem go trzydzieści
pięć minut- nie mógł nic zrobić- o mało
mi palców nie połamała, ale przegiąłem
mu rękę.

/śmiej się/

Tata

FLOYD

Ojciec był naprawdę silny.

LON

/zapala się/

zabieram
prosi da
Eda

Tak. A w dziewięćdziesiątym trzecim,
spotkałem tego Indianina w San Hancito,
Miałem tam fajny zaprzęg mułów i...
a, a, a wiesz, gdzie jest San Hancito, Floyd !?

FLOYD

/kiwa głową/

Witaj Tety

LON

Kapitan Martin Gonzales tam walczył.

Tak, szanowny panie. Damy z Teksasu
uszyły chłopcom Gonzalesa ~~flaga~~ flagę-
bardzo piękną flagę- cała biała z czarną

armatą pośrodku i napisem: "Przychodźcie i bierzcie". Na górze i na dole...

~~/śmieje się z uznaniem/~~

"Przychodźcie i bierzcie". Ci chłopcy umieli trzymać fason.

FLOYD

~~/do Eda/~~

Tata

Ojciec zna historię.

LON

Tak, trzeba znać przeszłość swego kraju, żeby wiedzieć, co go czeka.

~~/uderza Floyda w plecy/~~

Gdzie to ja byłem ?

ED

W roku dziewięćdziesiątym trzecim przed Chrystusem.

LON

Więc właśnie, jak wam mówiłem, W dziewięćdziesiątym trzecim miałem zaprzęg mułów i ten Indianin je chciał wzamian za swoją żonę. Więc ja mówię...

ED / *prerywając* / Moglibyśmy dokończyć tę partię ~~znowu~~?

LON → A racja, racja.

idzie, bierze
~~/klepiej z czułością rękę~~

😊
~~Floyda/~~

→ Pogadam z tobą później, synu.

😊
~~/wstaje/~~

Dobrze mieć cię znowu w domu. Jesteś
mój pierworodny. *😊*

~~/do Eda/~~

do Eda/ Najstarszy.

~~/przechodzi do kuchni,~~

~~wyjmując butelkę piwa z lodówki/~~

~~ED~~
FLOYD

~~/wracają do gry/~~

~~ED~~

~~/przechodzi do schodów/~~

↓
Dobranoc.

FLOYD →

Tato
Dobranoc, ojeje.

~~Mama znowu.~~

😊 → Stuchaj Ed, czemu Ty tu siedzisz?

ED →

😊 Dlaczego pytasz?

FLOYD

Zdziwiło mnie trochę, że mają lokatora.

ED

Przydaje im się komorne.

FLOYD

Tak....ale....

o

ED

Ale co ?

FLOYD

Słuchaj Ed, ja nie jestem idiotą. Ja
~~Wiem, że kobieta trzyma się, żeby nawet~~
~~było jej bardzo ciężko. Nie rzuci domu~~
~~i męża, póki może się wygodnie przesy-~~
~~piać z innym.~~ *Widzę, co się tutaj*
dzije; Klara ...

ED

o
~~/patrzy uważnie na Floyda,~~
~~potem bierze do ręki karty~~
~~i zaczyna je tasować /~~

o
~~Jeszcze partyjkę ?~~ *Zagrywamy?*

FLOYD

Nie. Już idę do łóżka, Muszę jutro
wcześnie wstać.

ED

A ja nastawię kota i wypuszczę
zegar na dwór

Floyd

Dobranoc

ED

Dobranoc *o*

/ Jesi karyze i schodzi
do jego pokoju

Wejście Suzanna
Janey

- 140 -

JANEY

/stoi zachmurzona po lewej/

SUZIE

2 1
Nie rób takiej ponurej miny, Nie musiałaś
wychodzić z kina, dlatego, że ja wyszłam.

JANEY

/podechodzi do stołka/

Co cię napadło ? Płacić za bilety, a
a potem ~~wychodzić~~ wychodzić w środku
filmu ?

SUZIE

Ed Smith / Ed Smith / była
Znudził mnie. Powinna zostać w domu
i napisać list do Karola.

JANEY

/siadając na stołku/

Do tego durnia ?

SUZIE

Janey !

JANEY

Iiiii....z twoim wyglądem mogłabyś sobie
wybierać najlepszych chłopców w mieście,
a nie wazyć się z tym ~~becwałem~~.

SUZIE

Nie znasz Karola, tak jak ja. Nikt go tak nie zna, On do czegoś dojdzie w życiu.

~~KAROL~~

~~/Karol schodzi ze schodów
bierze papierosa z pudełka
na stoliku, zapala i siada
na fotelu przy oknie po
prawej/~~

JANEY

Zobaczymy.

SUZIE

Będiesz się śmiała, jak ci powiem, co zrobiłam w zeszłym tygodniu.

JANEY!

Co ?

SUZIE

Zmiana intencji

Poszłam do wróżki na Goliard Street.
~~Stara cyganka~~ przynajmniej tak mówi

~~o sobie. Mnie się zdaje, że jest~~

~~Meksykanką,~~ *Saludaj* Opisała mi człowieka za
którego ~~wyjdę~~ wyjdę, i słuchaj Janey,

to był wykpany Karol, jakbyś go

~~widziała ! Mówiła, że powiedział mu się~~

powiedziat jej

I ze wrocki nam się troje dzieci :
dwie dziewczynki i chłopek

Och! powiedziata mi tyle wspawia-
tych rzeczy. - Chcesz jej adres?

Yaney

Nie. Po co mi ~~to~~

Wnec Ed i smier smilto

~~Suzen~~

~~Cicho~~

Ed rejele smilto, ne To scheli Klara

KLARA

Ed, co Tam robisz?

Ed

Przyszedłem po piwo

~~KLARA~~

→ ~~Zaczę ci dam~~
Teln zostaje dla Teren
katuncy

JANEY

~~/bacznie nasłuchuje/~~

Ty, To twoja matka ?

SUZIE

Cicho, zaraz pójdzie spać.

~~KLARA~~

~~/wyjmuje butelkę piwa i daje~~

~~ją Edowi/~~

ED

~~/bierze otwieracz leżący
na lodówce, otwiera butelkę,
nalewa piwo do szklanki i sta-
wia butelkę na stole patrząc
uważnie na Klarę/~~

Płakałaś.

~~KLARA~~

~~/kiwa głową/~~

Napijesz się ?

KLARA

N-ie, nie mogę spać.

ED

Noc jest gorąca.

KLARA

Ed...ja się boję,,,nie wiem co mam
robić. Nie wiem.

/siada na lewo od stołu/

ED

~~Pokłóciła się o coś tam z Glennem.~~

~~/śmieje się/~~

→ Byłaś w niezłej formie, kochanie.

KLARA

→ Ja już nie mam siły więcej walczyć.

*Helmut
alla Ketudy*

Cruię się pusta

→ Chyba stąd ucieknę.

ED

Dokąd ?

Nie mam pojęcia

KLARA

Muszę coś wymyślić. Nie mam ani centa.

ED

Słuchaj Klara, jak ci trzeba pieniędzy, ^u
mogę ci trochę dać.

KLARA

Dziękuję.

ED

~~/siada przy stole/~~

Wiesz, że dużo mi nie zostaje od wypłaty
~~do wypłaty - ale jeśli ci coś potrzeba,~~
~~to ja... ale...~~

KLARA

^u Nie wiem, co mam robić.

ED

*pedchels
i siedzi
my nie
olejmy się*

^u ~~/obejmuje ją/~~

Nie przejmuj się. ~~Wiem, co musisz~~
~~znieść.~~

KLARA

Ja przecież nie chcę gwiazdki z nieba. ^u

*Zostaje
dla siebie*

~~Tylko chcę żyć, jak inni ludzie. Nigdy~~
~~tego nie miałam, Ed. Urodziłam się~~

na farmie

~~na farmie w Arkansas - w małej, śmierdzą-~~
~~cej dziurze. Ledwie mogliśmy żyć z tej~~
~~farmy. Odkąd tylko nauczyłam się~~
~~chodzić, musiałam pracować - pomagać~~

~~przy gospodarstwie~~ ^{mężczyźni od rana} ~~męczyć się od rana~~

~~do domu~~ Jak miałam szesnaście lat
powiedziałam "dosyć", i uciekłam z domu.

Przysięgam. O niczym nie miałam pojęcia - o niczym. ^{Ed,}

Jakiś facet zabrał mnie do ciężarówki
i przywiózł tutaj. Byłam kelnerką,
dwanaście godzin dziennie za dziesięć
dolarów tygodniowo i napiwki. Potem

spotkałam Glenna, On był jedynym

mężczyzną - który mnie uczciwie pottrakto-
wał. ^{jak} ~~Próbował ze mną naturalnie, wszyscy~~

~~próbowali~~ ^{Chciał tego samego, co wszyscy,}

~~ale~~ chciał też domu i żony, I ja marzy-

łam, żeby raz mieć ^{coś} swojego, być u
siebie.

ED

~~podcho-
dzi
i odnawia
olejnik~~

Teraz już tego nie chcesz ?

KLARA

Zabierz mnie stąd, ^{1.}

/verte c.d./

KLARA

/otwiera drzwi na ganek/

~~SUZIE~~
~~JANEY~~

/wstają i szybko wychodzą
na lewo/

~~KLARA~~

/wychodzi na ganek/

~~ED~~

/idzie za nią i bierze ją
w ramiona/

~~KLARA~~

radości

Ja nie chcę wiele, tylko tę trochę
szczęścia, Ed. ~~Gdybyśmy we dwoje
wyjechali, mogłanym zacząć wszystko
od nowa. Wszystko mi jedno gdzie.
Moglibyśmy się zabawić razem, prawda
Ed. Jeszcze jestem ładna, może nie ?~~

ED

Tak...pewnie...pewnie...

KLARA

o Jak tylko ~~z~~ ci się znudzę- dam ci
Bez
odejść, bez kłopotu. Żadnych zobowiązań.
~~Tylko daj mi trochę radości.~~

ED

~~/całuje i pociąga ją, nagle
wyrywając się jej /~~

☺
Nie ! Nie mogę !

KLARA

~~Dlaczego nie ?! Co nas tu trzyma ?~~

~~ED~~

☺
Nie, nie mogę tego zrobić. Nie mogę
rozbić domu Glenna.

KLARA

/gniewnie/

Pewnie chciałbyś, żebym tu, w tym domu,
laźła do ciebie do łóżka ?

~~ED~~

~~Czego ty chcesz ?... Ja też mam uczucia..
Być tu codziennie... blisko ciebie...
patrzeć na ciebie. Pewnie, pewnie, że
cię pragnę. Czasem w nocy leżę w moim
łóżku ...i wiem, że jesteś blisko... tak
blisko, że mogę cię słyszeć... zdaje
mi się, że jakbym wyciągnął rękę,
mógłbym cię dotknąć. A i ty ~~nie~~ nie
zachowujesz się, jak by mnie tu nie było.~~

✓ /Dzień c.d. Klara/

~~KLARA~~ ^{Ed} → Możesz mnie mieć, jeśli zabierzesz
mnie stąd.

~~ED~~ ~~Nie, nie, nie ! To niemożliwe właśnie
teraz~~

~~KLARA~~ → Błagam cię, zabierz mnie stąd.

~~ED~~ ~~Za duże żądasz.~~

KLARA → Będę taka, że ci się opłaci. Postaram
się, nie będziesz żałował. Mam paść
przed tobą na kolana ? ~~Każdy mężczyzna
byłby....~~

ED → ~~/bierze ją w ramiona, przytula,
całuje/~~

→ Chodź do mnie do pokoju.

KLARA [😊] Nie. nie. [😊] Glenn by zabił nas oboje.

ED Wszystko mi jedno.

~~/pieści ją gorączkowo/~~

Wszystko jedno - chodzi - no...
Klara, mała... ..

KLARA

/na moment zarażona czułości

Eda/

Nie! Ed ! Nie teraz !

/michodli do stół, siady/

ED

Dobrze. Znam jedno miejsce koło Hondo..

parę mil za miastem. Jutro wieczór,..

ty i ja,...koło szóstej...

KLARA

Ed..kochaj mnie..spróbuj mnie kochać...

ED

~~sent do Klem /jutro wieczór koło 6 tej~~

ED

/trzy

KLARA

ED

- 152 -

- 153 -

[Suzie /
Janey]

Suzie ,co ty chcesz zrobić ?

~~SUZIE~~

~~Proszę cię, idź do domu. Biedny ojciec.~~

~~Co z nim będzie ?~~

~~/ze wzrastającym uczuciem/~~

~~Biedny ojciec. Co z nim będzie ?~~

~~JANEY~~

~~Chcesz powiedzieć ojcu o?~~

SUZIE

Nie wiem. ~~Ja nie wiem.~~

~~/placze/~~

Ja...ja nie wiem...

JANEY

Pa! No to ja już sobie pójdę - -
Zobaczymy się jutro, Suzie.

~~/odwraca się chcąc odejść/~~

SUZIE

Janey!

~~/wstaje i chwyta ją za ramię/~~

Jeśli powiesz komukolwiek_ nie chcę
cię znać !

JANEY

Nie powiem. Nikomu.

SUZIE

Przysięgasz ?

JANEY

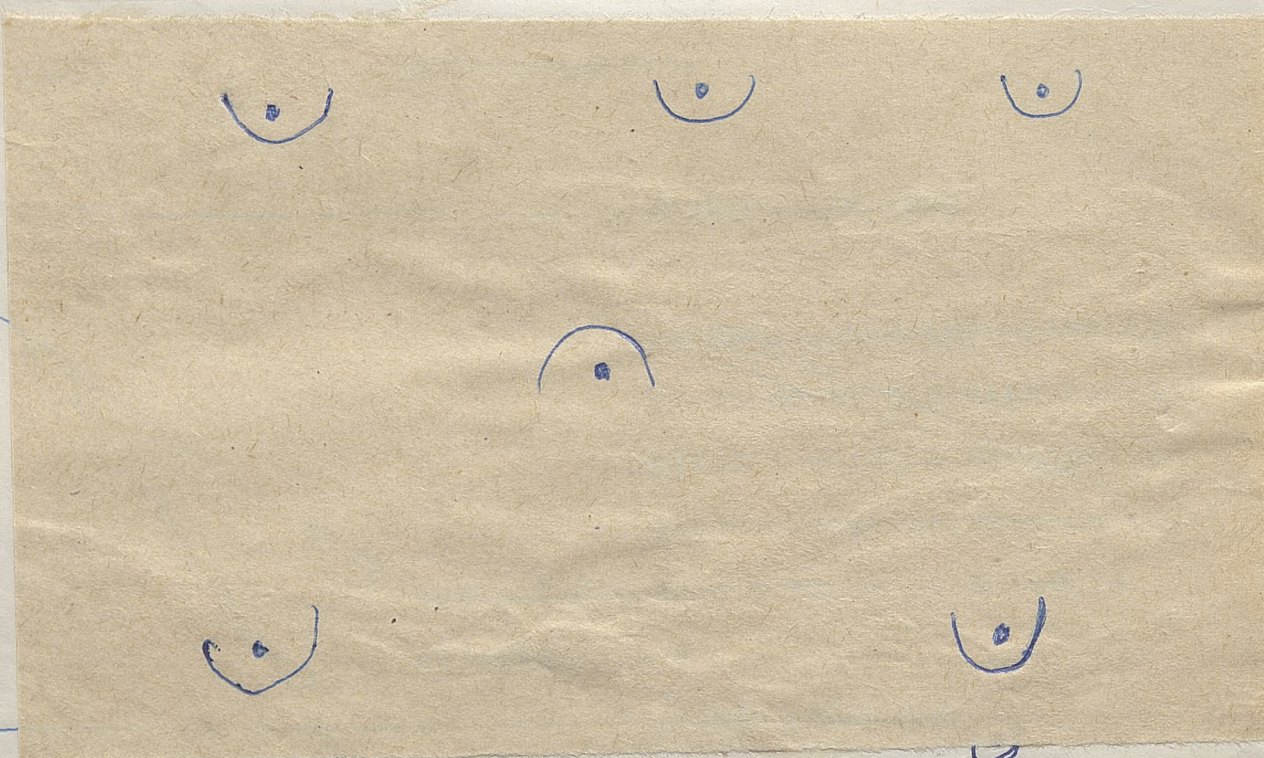
Przysięgam.

Pa!

~~SUZIE~~

~~Pamiętaj - nikomu.~~

Ed myślicie - w końcu podałoby /



ED

~~Co ci się stało, kochanie?~~ ~~Długo~~ już
tu jesteś ? Pytam się, czy ~~długo~~ tu
jesteś ? No, powiedz.

SUZIE

~~/kontroluje swoje uczucia,
stara się .ówić spokojnie/~~

Wystarczająco długo, Ed. Wystarczająco
długo.

~~ED~~ ~~/stoi patrząc na nią/~~

K U R T Y N A .

siomzes ajova eguloxnol,

ELITE

182. ~~antrolon dno. dia pusta,~~

~~Wastanagoo dingo, m. Wastanagoo~~

dingo.

~~Wastanagoo dingo,~~

ELITE

~~Spoken by Indian~~

~~in pine & no dale~~